



KRONIKA ZIEMI ZEGOCIŃSKIEJ

Numer III

RONIKA IEMI EGOCIŃSKIEJ

Numer III

Redakcja:

Redaktor naczelna: Joanna Pastuszek-Cybulska

Redakcja: Zdzisław Janiczek, Czesław Pączek,
Tadeusz Olszewski, Karolina Wróbel

Adres:

Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Żegocińskiej
im. Czesława Blajdy

32-731, Żegocina 316

e-mail: spzz316@gmail.com www.spzz.republika.pl

Wydawca:

Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Żegocińskiej
im. Czesława Blajdy

Projekt został zrealizowany dzięki
środkom finansowym samorządu Gminy Żegocina.

Projekt graficzny i druk:

Wydawnictwo M-STUDIO M. Dryła
www.agencjamstudio.pl

WYDAWNICTWO



mstudio

ISBN 978-83-64624-09-4

Numer zamknięto: lipiec 2017 r.



Słowa pierwsze

o już trzecie „urodziny” naszego rocznika. Powstały kilka lat temu pomysł utworzenia pisma- kroniki zbierającego w swej treści wiadomości cenne i nieprzemijające dla naszej okolicy w postaci „Kroniki Ziemi Żegocińskiej” dowodzi jednej istotnej kwestii- chcąc coś osiągnąć, musimy działać wspólnie. Jedni autorzy świetnie znają lokalną historię, drudzy doskonale opisują minione wydarzenia, kolejni fascynują się sztuką, a jeszcze inni najwyżej cenią możliwość przeprowadzania wywiadów z ludźmi przekazującymi najważniejsze informacje- wiedzę nabytą wraz z wiekiem i doświadczeniem.

Wszystkie te aspekty zawierają się w obecnym numerze „Kroniki Ziemi Żegocińskiej”. Mamy w nim bowiem opowieści stricte historyczne, jak chociażby artykuł honorowego prezesa naszego stowarzyszenia, Czesława Pączka pt. „Z historii szkolnictwa w Żegocinie”. Mamy opowieść o czasie wojny powstałą na podstawie rozmów ze świadkami tych wydarzeń w tekście „Wyzwolenie 1945” autorstwa wiceprezesa SPZZ, Tadeusza Olszewskiego. Obchodząc w Polsce rocznicę powodzi stulecia, wpisujemy się w to wspomnienie zbiorem zdjęć dokumentujących lipcową powódź '97 w Żegocinie. Sekretarz SPZZ, Zdzisław Janiczek dzieli się z nami swoim prywatnym zapisem fotograficznym ukazującym skalę zniszczeń jaką wywołał żywioł wody na terenie naszej gminy. Ciekawym fragmentem najnowszego numeru jest również przedstawienie Państwu odpowiedzi na nurtujące niejednokrotnie pytania, skąd biorą się nazwy naszych przysiółków? Autorką tekstu pt. „Toponimia łąkieckich i żegocińskich przysiółków” jest Karolina Wróbel, studentka filologii polskiej UP w Krakowie.

Wspomnieć należy także, że obecne wydanie w pełni finansowane jest z funduszy samorządu Gminy Żegocina, za których przyznanie, serdecznie dziękujemy. Wykonujemy naszą pracę społecznie, cieszymy się, że na wsparcie w sprawach dla nas najistotniejszych, możemy liczyć na nasz samorząd.

Przytoczone powyżej argumenty jasno wskazują, że przez inicjatywę i dobrą współpracę wielu osób, można stworzyć coś ważnego. Wierzmy, że również nieprzemijalnego. Cieszymy się, że znów możemy dostarczyć naszym Czytelnikom ciekawych i rzetelnych informacji, które dotyczą każdego z mieszkańców naszej Gminy, a także odwiedzających nas gości.

Czekamy na wiadomości od Państwa, jakie tematy badać i przekazywać w kolejnych numerach „Kroniki Ziemi Żegocińskiej”. Jeśli macie dokumenty lub przedmioty świadczące o dziejącej się „wielkiej historii” w Waszym domu, poinformujcie nas o tym. Chcemy, żeby nasza ziemia żegocińska była na nowo odkryta i aby była ona powodem naszej dumy.

Z pozdrowieniami w imieniu Redakcji,
Joanna Pastuszek-Cybulska
Redaktor Naczelna



NARTOWSKI FRANCISZEK KSAWERY (1845 – 1935)

Nartowski Franciszek Ksawery (1845 - 1935) - powstaniec, sybirak, porucznik, poczmistrz. Urodzony 20 czerwca 1845 roku w Żegocinie k/Bochni, w rodzinie zubożałej szlachty herbu Trzaska, syn poczmistrza Stanisława i Marii. W księdze chrztów żegocińskiej parafii znajduje się następujący zapis w języku łacińskim: „W dniu 8 lipca 1845 r. urodził się w Rzegocinie (powiat Bochnia) syn Franciszek Ksawery Nartowski, z ojca Stanisława Nartowskiego - syna Franciszka Nartowskiego i Anny Gaberlae i matki Marianny, córki Franciszka Pitki i jego żony Karoliny. Karolina była córką Tomasza Kurzweil i jego żony Heleny. Rodzicami chrzestnymi byli Jan Kurzweil – urzędnik dystryktu Bochnia, oraz Emilia Peschka, córka poczmistrza w Limanowej”.



Nartowski Franciszek Ksawery

Mariannę Nartowską służba ostrzegła o nadchodzących chłopach i ta owinęła małego syna Franciszka w poduszkę i na saniach w popłochu z wiernym sługą przez pola uciekła, nieprzytomna z przerażenia nie zauważyła, że z rozwianej szuby, w czasie jazdy poduszka z dzieckiem wysunęła się z sań. Dopiero po przybyciu na miejsce okazało się, że nie ma synka. Woźnica natychmiast się wrócił i zgubę odnalazł, ale matka, niestety, postradała zmysły, rozchorowała się i niedługo potem zmarła. Dwór został spalony, a Stanisław ostał się z niemowlęciem. Sam Stanisław Nartowski uratował się od pogromu, gdy oddany sługa, nakrył go na wozie kupą gnoju. W bezpieczny sposób udało się uciec od żądnych pańskiej krwi chłopów. Po stracie żony Stanisław poddał się rozpacz i nie chciał pozostać na miejscu gdzie spalono mu dwór. Trudno dociec jak to się stało, że w końcu Stanisław Nartowski ożenił się po raz drugi z Tetką Niżankowską z domu Smarzewską. Około 1850 roku i osiadł w Narajowie k/Brzeżan (Ukraina, woj. tarnopolskie), gdzie został poczmistrzem.

W latach 1859-1861 Franciszek Nartowski uczył się w gminnej szkole realnej w Brzeżanach, a od 1861 r. w wyższej szkole realnej we Lwowie. Uczestniczył m manifestacjach 1861-62 jako członek tajnych organizacji uczniowskich.

W 1863 r. będąc uczniem klasy czwartej wyruszył 28 stycznia do Królestwa Polskiego. Walczył w oddziałach Śląskiego, Czarneckiego, Jeziorańskiego

i Horodyńskiego. Brał udział w siedmiu bitwach, m. in. pod Tomaszowem Lubelskim, Kobylanką i Hutą Krzeszowską. Ranny pod Radziwiłłowem, dostał się do niewoli. Skazany przez sąd w Kijowie, dostał w listopadzie 1863 r. wyrok bezterminowego zesłania na Syberię. W drodze chorował i dwukrotnie przebywał w szpitalu. Na miejsce, tj. do wsi Wierchobrodowa w gub. jenińskiej, dotarł we wrześniu 1864 r. Początkowo pracował tu jako parobek, potem ze współnikiem, Polakiem, otworzył wiejski sklepik.

Staraniem rodziny i ks. Kuczki upoważniony do powrotu rozkazem z dnia 31.5.i.17.6.1865 i amnestionowany we wrześniu 1865 r. jako obywatel austriacki. 5 października 1865 r. wyruszył w drogę powrotną do kraju przez Krasnojarsk, Tomsk do Warszawy, stąd do Galicji. Do Narajowa przybył 6 maja 1866 r. Po odbyciu służby wojskowej, w 1873 r. objął po ojcu urząd poczmistrza w Narajowie i sprawował go do 1914 r. Od 1887 r. przez 47 lat był naczelnikiem gminy Narajowa. Stał na czele delegatury Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Uczestników Powstania 1863/64 w Narajowie. Po 1918 r. otrzymał honorowy stopień ppor. - weterana 1863 r., a w 1933 r., w 70. rocznicę powstania, awansowany był do stopnia porucznika i został odznaczony Krzyżem Niepodległości. Odznaczony także Złotym Krzyżem Zasługi.

Żonaty, miał dwóch synów; Stanisława i Wacława. Napisał wspomnienia „Z ław szkolnych na Sybir”, wyd. I. Białynia - Chołodecki, Czerniowce 1886.

Zmarł 13 kwietnia 1935 roku w Narajowie i tam został pochowany.

Źródła:

1. Jolanta Tacakiewicz - Lipińska Opowiadania znalezione na strychu (część 2),
- 2 <http://blog.myheritage.pl/2011/09/historia-uzytkownika-opowiadania-znalezione-na-strychu/>
3. Polski Słownik Biograficzny t. 22 s. 552

KLĘSK WALENTY (1890 – 1964)

Urodził się 7 stycznia 1890 r. w Zbydniowie, jako syn Michała i Marii z domu Hejmo. Do tutejszej szkoły powszechnej uczęszczał w latach 1896 - 1905. Uczył się dobrze. Po ukończeniu szkoły, do 18. roku życia pracował w gospodarstwie rodziców. Potem w celach zarobkowych wyjechał do Ostrawy, gdyż ojciec przepisał gospodarstwo na swojego najstarszego syna.

W wieku 21 lat został powołany do austriackiego wojska. Z zapisów w książeczce wojskowej wynika, że miał włosy blond, oczy niebieskie, okrągłą twarz. Miał 169 cm wzrostu i ważył 63 kilogramy. Został wcielony do 1 Galicyjskiego Pułku Ułanów i służył w nim bez przerwy 7 lat i jeden miesiąc (w latach 1911 - 1918). Wraz ze swoją jednostką wziął udział w pierwszej wojnie światowej, walcząc na froncie, najpierw w Rosji, a w 1918 w Serbii. Już wówczas dał się poznać jako dzielny ułan kawalerii. Na ósmej stronie książeczki wojskowej jest zapis, że otrzymał wtedy dwa odznaczenia- medal srebrny I i II klasy. Po zakończeniu służby powrócił do Zbydniowa.



Po powrocie z frontu został bez środków do życia. Po miesiącu pobytu w cywilu poszedł pieszo do Krakowa i poprosił o przyjęcie do służby policyjnej. Został przyjęty i pracował w niej przez 4 miesiące. Później został zwolniony. 25 listopada 1919 r. ożenił się w Bełdnie (nr 7) z Marią z domu Grabowska i zaczął gospodarowanie na siedmio morgowym gospodarstwie w Bełdnie.

Kiedy nawała bolszewicka w roku 1920 zagroziła Polsce, już jako żonaty mężczyzna, zgłosił się ochotniczo do wojska. 16 sierpnia 1920 przez PKU Kraków został wcielony do 20 Pułku Ułanów i ze swoim szwadronem wyruszył na front,

Wyróżnił się w bitwach z bolszewikami pod Korostynem i Biskupicami w 1920 r.. W książce „Zarys Historii Wojennej Pułków Polskich 1918 - 1920. 20 Pułk Ułanów im. Króla Jana III Sobieskiego” tak oto opisano to wydarzenie: „W tej samej chwili z za wzgórz wyjeżdża



Kłęsk Walenty

nowy oddział nieprzyjacielskiej kawalerji w sile kilkuset szabel, szarżując w rozluźnione szyki pułku. Wobec przeważających sił dowódca pułku nakazuje odwrót. Nieprzyjaciel ściga szwadron straży tylnej pod wieś Biskupice, siekąc białą bronią pojedynczych ufanów na słabszych koniach. Przed wsią dowódca pułku wydaje rozkaz „z koni”, zatrzymuje szwadron nieprzyjacielski, zmuszając go do odwrotu. Biskupice, to brawurowa szarża 108-go pułku ufanów, gdzie ufani na daleko gorszych koniach dali przykład męstwa i mimo znacznie większej liczby zmusili nieprzyjaciela do odwrotu. Dzięki wybiciu obsługi taczanek nieprzyjacielskich pułk poniósł względnie małe straty: 17 ufanów zarąbanych, podchorąży Szumski i 7 ufanów rannych. Straty nieprzyjacielskie: dwudziestu kilku zarąbanych i jeden w niewoli. W szarży tej odznaczyli się szczególnie : rotmistrz Uranowicz, podporucznik Ceratkiewicz, podchorąży Szumski, wachmistrz Maszyński i kapral Kłęsk. Wszyscy też wyżej wymienieni zostali przedstawieni do srebrnego krzyża orderu "Virtuti Militari".

Za szarżę na kozaków pod Biskupicami w dniu 15 września 1920, w paździeniku tegoż roku otrzymał Virtuti Militari V klasy (nr 5097). - Kapral Kłęsk znany mi już od dawna jako niezwykle dzielny i dobry żołnierz - napisał we wniosku o medal dowódca jego pułku.

Służył do 28 września 1920 roku, potem na kilka tylko dni przeniesiony do 108 Pułku Ułanów i od 1 września 1921 roku bezterminowo urlopowany, a już 5 września 1921 roku przeniesiony do rezerwy. 16 maja 1927 roku został przeniesiony w 8 Pułku Ułanów do odbycia ćwiczeń rezerwy, a po ich odbyciu – 11 czerwca 1927 roku zwolniony rozkazem 128/27.

Po powrocie z wojny gospodarzył. Według świadectwa Leopolda Grabowskiego oprócz uprawy roli zajmował się sadownictwem i jako pierwszy na



Bełdnie użył kosy. Założył także własną pasiekę. Musiał się też zająć wychowaniem dzieci: Zofii (ur. 1922), Heleny, Michała (ur. 1927), Józefy (ur. 1934 – później Dziedzic, nauczycielki w Łąckiej Górnej) i Stanisława (ur. 1937, zamieszkałego obecnie w Krakowie).

Mając liczną rodzinę, w latach trzydziestych, w latach kryzysu gospodarczego, zaczął szukać pracy ze stałą pensją. Pisał prośby o zatrudnienie na państwowej posiadzie, ale z powodu przekroczenia wieku takiej pracy mu nie znaleziono. Sam natomiast odmówił pracy w charakterze dozorczy w Państwowym Tartaku w Nadwórnej (Ukraina).

Odmówiono także przyznania mu stałego zaopatrzenia emerytalnego, jakie mu z tytułu bycia kawalerem Orderu Virtuti Militari przysługiwało, jak również przyznania jednorazowej zapomogi.

Po 1928 roku usiłowano wykorzystać go do celów politycznych w rozgrywkach między obozem Piłsudczyków a Stronnictwem Ludowym. W Bełdnie istniało wówczas Koło SL oraz ZMW "Znicz". Proszono go, by założył w Bełdnie propiłsudczykowski koło "Legionu Młodych", organizacji krytykowanej przez tutejszą ludność, ale pozostał wierny ruchowi ludowemu.

Na swoim gospodarstwie w Bełdnie pracował do końca swoich dni. Zmarł 21 listopada 1964 roku i został pochowany na cmentarzu parafialnym w Żegocinie.

Źródło:

1. Zarys Historii Wojennej Pułków Polskich 1918 - 1920. 20 Pułk Ułanów im. Króla Jana III Sobieskiego. Zak. Graf. „Polska Zjednoczona”, Warszawa, Nowolipie 2. Warszawa 1929
2. Książeczka wojskowa Walentego Klęska. [w:] zbiory prywatne Leopolda Grabowskiego
3. Wspomnienia Leopolda Grabowskiego [w:] Archiwum Społeczne Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Żegocińskiej.
4. Centralne Archiwum Wojskowe. Akta – sygnatura 1.482.28-1983

WRÓBEL JÓZEF (1923 - 2005)

Józef Wróbel – rolnik, poeta, działacz społeczny, urodził się 3 listopada 1923 roku w Laskowej - Zadzielu. Ukończył cztery klasy szkoły w Rozdzielu, bo bieda w domu rodzinnym nie pozwalała na dalszą naukę. Jego ojciec Jakub gospodarzył na hektarze kiepskiej jakości ziemi. Był też wiejskim grajkiem, któremu nie sprawiało trudności zagranie na skrzypcach, klarnecie czy harmonii. Matka Rozalia była słabego zdrowia i zmarła w 1942 r. W tej biednej galicyjskiej rodzinie Józef wychowywał się wraz z 6 rodzeństwem. To bieda sprawiła, że już jako 12 - letni chłopak musiał zarabiać na życie. Po wybuchu II wojny światowej pracował jako stajenny w dworze dziedzica Michałowskiego w Laskowej.

W 1942 r. został przez Niemców złapany w Laskowej i wysłany na roboty do Niemiec. Uciekł jednak i powrócił w rodzinne strony. Ponieważ był poszukiwany, już do końca wojny musiał się ukrywać. Przez jakiś czas przebywał u kuzynek w Wojakowej, a następnie Żmiącej. Gdy wojna się skończyła, wrócił do domu ojca. Było bardzo ciężko. Nie było nawet krowy, bo ojciec musiał ją oddać Niemcom w ramach



kontyngentu. Pan Józef zajął się więc handlem. Woził żywność na Ziemię Zachodnie. Pomagał też ojcu w prowadzeniu gospodarki. Po wojnie zajął się najpierw handlem, wożąc żywność na Ziemię Zachodnie, a potem znalazł tam pracę w Świdnicy i Wrocławiu.

W 1952 roku ożenił się z Genowefą – wdową mieszkającą nieopodal i przeniósł się do jej skromnej chałupki. Ukończył szkołę podstawową. Rozpoczął pracę w Limanowej, w firmie zajmującej się budową torów kolejowych. Zaczął myśleć o budowie własnego domu. Po wielu latach ciężkiej pracy w różnych firmach i zaciąganiu wielu pożyczek mógł wreszcie wprowadzić się do własnego domu. Właściwie to musiał, bo od uderzenia pioruna spłonęła doszczętnie stara chałupka jego żony.



Wróbel Józef

W 1978 roku przeszedł na emeryturę i nadal gospodarzył w Rozdzielu. Sam, bo żona zmarła, a córka Maria wyszła za mąż za Mieczysława Kędrę i opuściła Rozdziele.

Pisanie rozpoczął w latach 50-tych mieszkając w hotelu robotniczym we Wrocławiu. Jeden z pierwszych jego utworów opublikowała gazeta "Gromada". Ten sukces zdopingował go do dalszego pisania. Kiedy w 1960 roku przeczytał o ogłoszonym przez Spółdzielnię Wydawniczo-Oświatową "Czytelnik" konkursie pod nazwą "Opis mojej wsi", nie wahając się ani chwili chwycił za pióro i opisał swoje ukochane Rozdziele. W kilka tygodni później dyrektor Instytutu Prasy powiadomił go o przyznaniu nagrody w wysokości 10.000 złotych, którą w całości przeznaczył na zakup materiałów niezbędnych przy budowie domu.

Potem musiał przerwać pisanie, by zmagać się z przeciwnościami losu. Ciężko pracował, by mieć pieniądze na zakończenie budowy domu i kształcenie córki. Zaczął pracę w Kółku Rolniczym w Rozdzielu. W latach osiemdziesiątych był radnym Gminnej Rady Narodowej w Żegocinie.

Po kilku latach przerwy powrócił do poezji. W swoich wierszach pisał o najbliższym sobie środowisku, o Rozdzielu, Żegocinie, o codziennych troskach i zmartwieniach. Zamieścił je w wydany w 1998 roku nakładem Gminnej Biblioteki Publicznej w Żegocinie tomiku zatytułowanym "Tu jest mój świat", który w 2004 roku, w wersji poszerzonej staraniem jego rodziny wydano drukiem w Małej Poligrafii Redemptorystów w Tuchowie.

Zmarł 14 kwietnia 2005 roku w limanowskim szpitalu i dwa dni później został pochowany na cmentarzu parafialnym w Żegocinie.

Źródła:

1. Józef Wróbel, Tu jest mój świat, Gminna Biblioteka Publiczna w Żegocinie, 2004
2. Materiały własne autora.



Z historii szkolnictwa w Żegocinie

wołany przez papieża Aleksandra III w roku 1179 Sobór Laterański Trzeci podjął ważne dla całego ówczesnego świata chrześcijańskiego decyzje, dotyczące m.in. obowiązku zakładania przy parafiach szkół¹. Szkoły te miały na celu nie tylko szerzyć wiedzę i mądrość wśród młodego pokolenia lecz także uczyć zasad wiary i kształtować kulturę duchową społeczności parafialnej. Kościół w Polsce, jako stosunkowo młoda struktura życia chrześcijańskiego, nie był przygotowany ani organizacyjnie, ani personalnie na szybkie wprowadzenie zalecanej formy kształcenia dzieci i młodzieży. Dlatego też, decyzje wspomnianego Soboru zaczęto wdrażać w Polsce dopiero w pierwszej połowie XIII w. W Archidiecezji Krakowskiej początki szkolnictwa parafialnego notuje się na wiek XV i początek XVI-go². Parafia żegocińska, której udokumentowane początki istnienia stanowi rok 1335, należała wówczas do Dekanatu Lipnickiego, który obejmował swoim zasięgiem około 25 parafii. W całym dekanacie, według zapisów, w pierwszym okresie XVI wieku prawie 52 % parafii posiadało szkoły, a już w 1539 było tych szkół 74 %³. W naszej parafii obecność nauczyciela odnotowano w dokumentach kościelnych w 1513 roku i tę datę można by przyjąć umownie za początek szkolnictwa parafialnego w Żegocinie. W księdze kontrybucji zapisywano wówczas obecność osoby, którą określono mianem "minister ecclesiae", czyli pomocni kościelny. Historyk Jerzy Pączek podaje za E. Wiśniowskim, że określenie to należy uznać jako nazwę nauczyciela⁴. Odnotowana obecność nauczyciela w parafii wskazuje jednoznacznie, że szkoła parafialna w Żegocinie w 1513 roku istniała, a nie jest wykluczone, że instytucja ta powstała wcześniej, czyli już w XV wieku. Nauczycielami byli ludzie blisko związani z parafią, najczęściej, jak podają źródła kościelnych ksiąg archiwalnych, byli to głównie kantorzy, organiści bądź dzwonnicy. Zwykle nie byli to profesjonalnie przygotowani nauczyciele, gdyż szkół przygotowujących do tego zawodu praktycznie nie było⁵. Przyszli nauczyciele naukę zawodu zdobywali w ośrodkach kościelnych dużych miast, kształcących osoby duchowne; u Benedyktynów w Tyńcu i u oo. Pijarów w Krakowie. Zadaniem osoby prowadzącej szkołę parafialną było przede wszystkim nauczanie pobożności, katechizmu, ministrantury, śpiewów kościelnych i trochę pisania. W środowisku wiejskim nauczyciel był postrzegany jako osoba półduchowna, nosząca długie, ciemne szaty. Zdarzało się ponadto, że niektórzy z nich byli wyświęceni na kapłanów⁶. Szkoła oraz dom nauczyciela wynosiła 1 grzywnę (od plebana) i 3 floreny (od parafian). Z czasem płace te stawały się wyższe z powodu wzrastających zadań szkoły i stale przybywających dzieci⁷. Historyk Jerzy Pączek podczas kwerendy w archiwach kościelnych odszukał nazwiska niektórych nauczycieli szkoły parafialnej w Żegocinie. I tak w roku 1643 uczył Chrzastowski Krzysztof (lub Krzastowski), a po nim od 1656 Cesariusz Krzysztof, który jednocześnie był organistą. Od roku 1662 uczyli Chrzastowski Albert i Chrzastowski Adam, którzy prawdopodobnie byli synami



Krzysztofa Chrzastowskiego. Pod datą 1682 odnotowano w księgach parafialnych dwóch nauczycieli, przypuszczalnie także spokrewnionych ze sobą- Gliwińskiego Alberta i Gliwińskiego Jakuba. Ten drugi pełnił również rolę organisty. W parafialnych księgach metrykalnych zanotowano dodatkowo, że do roku 1692 nauczycielem był niejaki Stanisław Kornicki⁸. Biorąc pod uwagę pierwszy zapis o istnieniu szkoły parafialnej pod datą 1513 oraz rok 1692, stwierdzający brak nauczycieli, można by przyjąć, że szkoła parafialna w Żegocinie przetrwała 179 lat. Jednakże na podstawie materiałów źródłowych w archiwach Kurii Metropolitalnej w Krakowie, T.Z., t.6 s.24 Jerzy Pączek podaje datę 1748, pod którą stwierdzono, iż "Scholares non sunt" (nauczycieli nie ma). Ten sam autor notuje, że prawdopodobnie koniec XVIII w. uznać należy za ostatni etap istnienia szkoły w parafii⁹. Jeszcze w roku 1730 podczas wizytacji bp. M. Kunickiego odnotowano również, że na 25 parafii w dekanacie lipnickim, szkoły pozostały tylko w trzech parafiach: Bochni, Czchowie, Wiśniczu Nowym i pobliskim Chronowie. Były to czasy prawdziwego upadku szkolnictwa parafialnego na naszym terenie. W roku 1748 w dekanacie lipnickim nie było już ani jednej wiejskiej szkoły parafialnej¹⁰. Począwszy od połowy XVII i przez cały wiek XVIII zaczyna się upadek szkół parafialnych. Dokładne przyczyny tego zjawiska nie są jednoznaczne. Być może szkolnictwo parafialne po wielu latach nie spełniło oczekiwań ludności w zakresie edukacji ogólnej młodego pokolenia, a być może pewien wpływ na upadek szkół miało zeświecczenie życia i obyczajów pod wpływem szerzącej się w Europie Reformacji. Trudno w tej kwestii uzyskać jednoznaczną odpowiedź. Zachowując chronologiczny porządek trzeba dodać, że w roku 1748, gdy proboszczem w Żegocinie był Józef Utylski, w dekanacie lipnickim, do którego również należała nasza parafia, nie było już żadnej szkoły prowadzonej przez Kościół. Wiek XVIII zapisał się dla Polski głębokim upadkiem moralności szlachty, ziemiaństwa i magnatów. Szerzyła się korupcja i trwająca nadal wyniszczająca gospodarkę pańszczyzna. W zatrważający sposób degradowała się wieś i drobnomieszczaństwo. Ta sytuacja doprowadziła w roku 1772 do tragicznego w skutkach I-szego rozbioru Polski.

cdn.

Przypisy:

- 1) J. Pączek, Organizacja i Niektóre Funkcje Parafii Żegocina w XIV-XVIII w., Rocznik Bocheński, t. III, 1995 r., s. 105.
- 2) Ibidem, s. 105.
- 3) Ibidem, s. 105.
- 4) Ibidem, s. 105.
- 5) Ibidem, s. 105.
- 6) Ibidem, s. 106.
- 7) Ibidem, s. 106.
- 8) Ibidem, s. 106.
- 9) Cyt. J. Pączek za S. Litak, Struktura i funkcje parafii w Polsce od XVI do XVIII w., [w]: Kościół w Polsce, red. J. Kłoczowski, t. 2, Kraków 1969, s. 262.
- 10) J. Pączek, Organizacja i Niektóre Funkcje Parafii Żegocina w XIV-XVIII w., Rocznik Bocheński, t. III, 1995 r., s. 107.



WYZWOLENIE ŻEGOCINY SPOD OKUPACJI HITLEROWSKIEJ WE WSPOMNIENIACH MIESZKAŃCÓW WSI

Wmroźny, zimowy styczeń 1945 roku rozpoczęła się długo oczekiwana ofensywa Armii Czerwonej, która miała przynieść wyzwolenie Małopolski, w tym Żegociny i jej okolic. Obawiali się jej Niemcy, bała się polska ludność cywilna – bała się śmierci, zniszczeń, kradzieży i gwałtów ze strony zwycięskiej Armii Czerwonej.

Ofensywa rozpoczęła się 15 stycznia 1945 roku spod Jasła. Dzień później zajęte zostało Jasło i Biecz, 17 stycznia – Gorlice, Zakliczyn, Wojnarowa, 18 stycznia – pierwsze oddziały sowieckie dotarły do Dunajca od strony Kurowa, zdobywając most, którego Niemcy nie zdążyli wysadzić. Umożliwiło to szybkie sforsowanie rzeki, pościg na południe i zachód. 19 stycznia 1945 r. 31 bryg. pancerna toczyła walki o północny skraj Nowego Sącza. Inne oddziały 38 Armii dotarły w pościgu za nieprzyjacielem do Limanowej, Pisarzowej i Tymbarku.

Siły 38 Armii gen. płk Kiryła Moskalenki, wchodzącej w skład IV Frontu Ukraińskiego, dowodzonego wówczas przez gen. armii Iwana Pietrowa, tworzyły korpusy: 52 – gen. mjr S. Buszew, 101 – gen. lejtn. A. Bondariew, 67 – gen. lejtn. I. Szmygo. Każdy z korpusów liczył trzy dywizje piechoty. Oprócz piechoty, Moskalenko dysponował tzw. pancerną „grupą szybką” – do zadań pościgowych – złożoną z 31 i 42 brygady pancernej, którą dowodził gen. lejtn. Kirchurin.

Już 17 stycznia 1945 roku oddziały 101 korpusu weszły na teren powiatu limanowskiego. 19 stycznia, czerwonoarmiści nacierający od Nowego Sącza (67 korpus pancerny) weszli do Limanowej. W tym samym dniu dotarli do Żegociny.

Żegocina i jej okolice zostały więc wyzwolone przez żołnierzy 38 Armii dowodzonej przez płk Kiryła Moskalenkę (być może to 42 brygada pancerna ze wsparciem piechoty), wchodzącej w skład 4 Frontu Ukraińskiego gen. armii Iwana Pietrowa.



Kirył Moskalenko (1902 - 1985)





Ofensywa styczniowa Armii Czerwonej w Małopolsce wg. sowieckiej mapy.

Z żegocińskich źródeł historycznych (to przede wszystkim kroniki szkolne) niewiele można się dowiedzieć. W kronice Szkoły w Żegocinie, jej kierowniczką Śliwkowa ten okres opisała następująco: „Od 19 stycznia do 30 stycznia [1954 r.] przerwa w nauce z powodu działań wojennych. Dzień 19 stycznia to ważny i na całe życie pamiętny dzień dla ludności tutejszej wsi. W dniu tym wojsko sprzymierzone oswobodziło Żegocinę od okupanta niemieckiego. W dniu 31 stycznia rozpoczęto naukę w Wolnej, Niepodległej Demokratycznej Polsce. W czasie pierwszej lekcji działywa szkolna wprowadziła z wielkim przejęciem i powagą z mieszkania kierowniczkę szkoły do klasy przybranego w zieleni i barwy narodowe orła białego. Który został przez dzieci zawieszony w klasie na naczelnym miejscu. Radość wśród młodzieży i starszych którzy byli obecni na tej uroczystości w szkole nie miała granic a w czasie przemówienia do obecnych przez kierowniczkę szkoły Śliwkową i w czasie odśpiewania hymnu narodowego „Jeszcze Polska nie zginęła” widać było w oczach wszystkich wzruszenia tak u dzieci jak i u starszych”.

Pozostaje zapoznanie się ze wspomnieniami naocznych świadków wydarzeń stycznia 1945 roku. Bolesław Łękawa z Żegociny w styczniu 1945 roku miał 9 lat i uczęszczał do szkoły w Żegocinie. Jego dom znajdował się naprzeciwko szkoły, przy drodze w kierunku Bytomska.

Sfyszeliliśmy na wschodzie jakieś ogromne wybuchy, ostrzały artylerii, światła nocą. Tu chciałem wspomnieć, że posterunek niemiecki, to o 11 godzinie przed południem on jeszcze tu był, a o godzinie 13 byli już Ruscy. Tak się zmobilizowali ci Niemcy, że nawet tata nie widział, kiedy wyjechali. W którym kierunku pojechali, to trudno powiedzieć. Ruscy, jak przyjechali, to pytali czy tu nie było Niemców. To tata mówił, że byli jeszcze do 11. To odpowiedzieli, że szkoda, że się spóźnili. Później to była radość taka, ludzie byli zadowoleni, że te Ruskie nas wyzwoliły, bo to była tragedia okupacyjna. Nikt nie zdaje sobie sprawy. Ja



kiedys mówiłem dzieciom w szkole: żebyście nie doczekali takich lat w jakich myśmy żyli. To była bieda, nędza, nic nam nie było wolno robić, światła nie wolno było świecić, mieć zboża nie wolno było, nic nie uchować. Koledzy z Rozdziała boso przychodzili do szkoły. Pamiętam, że od wschodu przyszli żołnierze rosyjscy, którzy łączność prowadzili, telefony. Jak oni do naszego domu przyszli, to byli tacy zmęczeni. Byli to młodzi ludzie, chcieli się przespać. Nie wiadomo ile oni nocy nie przespali, ile dni. Tata im przyniósł sromę i się położyli na ziemi. Te kable, które przynieśli włożyli pod głowę i usnęli. I mówili tak: jakby ktoś przyszedł, żeby tata ich zawiadomił. Jak tata ich ruszał, bo ktoś przyszedł, to w ogóle nie reagowali, byli tak zmęczeni, że wszystko im było jedno. Były śniegi duże, mrozy były też. Ja pamiętam, na Matkę Boską Gromniczną były straszne mrozy. Oni tu bazowali na łąkach i na pograniczu Bytomska i Żegociny. Mieli takie namioty, gdy tu przechodzili, to zostało 7 żołnierzy. Mieli taki namiot pod przysiołkiem Pańskie, jak jest Królikowski teraz, mieli takie konie, które były odparzone od siodła. Leczyli tu te konie. Było ich chyba z pięć. Tak, że tym się tutaj opiekowali, mieszkali przez dłuższy czas i tu im żywność przywozili. Mieli taki kocioł do grzania tych posiłków i byli długie tygodnie tutaj. Cóż to za radość była, że wyzwolenie przyszło. Wyszliśmy na drogę. Od Limanowej przyjechali i wjechali tutaj w drogę, jak się idzie tutaj do Waligórow. Rodzice się bardzo cieszyli przede wszystkim, dzieci też – wspomina Bolesław Łekawa.



Czesław Pączek i Bolesław Łekawa podczas nagrywania wspomnień – 18.01.2017 r.



Jego rówieśnik i szkolny kolega Czesław Pączek mieszkał bliżej centrum Żegociny, w domu pod numerem 142, położonym przy drodze głównej, obok Piotra Krawczyka. Wspomina: „Ja z tego okresu pamiętam kilka epizodów. Najbardziej utkwił mi w głowie dzień 17 stycznia, dzień wyzwolenia, wkroczenia wojska rosyjskiego do Żegociny. Rano jak zwykle szedłem drogą z domu do szkoły, bo przez kamieniołom nie dało się przejść, bo był duży śnieg, a droga główna była oczyszczona przez specjalny oddział mężczyzn, zwolanych przez sołtysa na wsi do tzw. Szarwarku. Drogę odśnieżali przy pomocy pługów drewnianego ciągniętego przez 2 konie i jeszcze śnieg odrzucali na pobocze łopatami do szufłowania zboża. Pamiętam, szedłem do szkoły i gdy byłem w połowie drogi, przyjechały od Bochni samochody ciężarowe z otwartymi skrzyniami, na których stali poustawiani w szyku, ubrani w białe skórzane futra z karabinami Niemcy, którzy na głowach mieli hełmy. Jechali w stronę Limanowej. Kolumna liczyła kilkadziesiąt samochodów. Jechali dość szybko i z pewnym strachem. Doszedłem do szkoły. Odbywały się lekcje i nie zwracaliśmy uwagi na to, co się działo poza nią. Skończyliśmy naukę. Około godziny 13, wracamy ze szkoły do domów. Ja wracałem z moim kolegą Władziem Cempurą, dziś już nieżyjącym kolegą. Doszliśmy do tego mostu koło szkoły i patrzymy. Od strony Limanowej w bardzo szybkim tempie wracają niemieckie samochody, ale już tych Niemców nie było tyle na skrzyniach tylko kilku. Tych samochodów też nie było tyle, ale w bardzo szybkim tempie te samochody wracały, nawet nie mogliśmy przejść na drugą stronę drogi. Co się okazało? Postanowiliśmy nie iść drogą do domu, ale polami przez Patrówkę. Ale był bardzo duży śnieg. Obaj mieliśmy buty drewniaki. Poszliśmy tymi polami obok zabudowań pana Juszczyka, nad Kowałówką. W tym momencie nadleciał duży samolot czterosiłnikowy, wyfonił się z nad lasu Górczyny i według mnie ten samolot leciał dość nisko. Strach to powodowało u nas. Leciał w kierunku zachodu i za chwilę, jak ten samolot odleciał na Kraków, nadleciał samolot myśliwski, nie wiemy czy to był niemiecki, ale chyba niemiecki, bo za chwilę leciał za nim samolot rosyjski i do niego strzelał, a te łuski z tego samolotu prawdopodobnie wypadały, bo leciały na ten śnieg. Była walka. Nie zestrzelił go, ale ze strachu to myślimy przykucnęli w tym śniegu. Pamiętam, że zgubiłem buta, bo mi sznurówka pękła i musiałem się wrócić. Tak dobiegliśmy przez pola do domu rodzinnego tego kolegi Władzia Cempury. On mieszkał u swojego dziadka Michała Burkowicza. To było w tym domu, przy którym stoi kapliczka z roku 1833. Tam trochę się ogrzaliśmy, ja mokre skarpetki osuszyłem i po jakimś czasie, jak to wszystko minęło, doszedłem do domu i nic nie mówiąc swojej mamie, dlaczego tak długo szedłem. To był pierwszy epizod.

Późnym popołudniem, w styczniu 1945 roku, to już ciemnawo było, na podwórko naszego domu numer 142, który jest położony obok posesji Krawczyka Władysława, wjechał na podwórko samochód ciężarowy ze skrzynią krytą płandeką. Wysiedli z tego samochodu dwaj żołnierze, okazało się, że rosyjscy. Wyszli, przyszli,





Czesław Pączek przed domem, przy którym zatrzymał się zepsuty samochód.

zapukali do domu mojej mamy, chcieli coś zjeść. Mama wyniosła im bochenek chleba i chciała im ukroić kromki, to ten zabrał jej cały chleb. Rosjanie jechali cały czas z Limanowej za tymi Niemcami, droga była ubita nie było asfaltu. Po tej drodze ciągnęli za samochodem rannych i co ciekawe, ci ranni byli umieszczeni w takich korytach przymocowanych do samochodów ciężarowych. Te koryta były używane do sparzania świń. Oni w tych korytach jak w sankach ciągnęli rannych. Nie było to komfortowe. Ci dwaj Rosjanie, którzy wjechali tym samochodem, nie wiem gdzie się zatrzymali. Inni Rosjanie zatrzymali się u sąsiadów Krawczyków i tam nocowali. Byli to oficerowie, bo mieli jakieś szarże, ale zauważyłem to w dniu następnym. Nie poszliśmy do szkoły, nie wiem dlaczego. Zauważyłem, że ci Rosjanie, którzy przyjechali otworzyli maskę silnika, a samochód był amerykański, i wzięli się za naprawę tego silnika. Rozebrali cały silnik w drobny mak, osobno skrzynię biegów, osobno cały silnik. Prawdopodobnie po to, żeby nie pojechać do Berlina, że im się auto zepsuło. Ten samochód został, a ich zabrali. Kiedy to dokładnie było, nie pamiętam, ale chyba za 2, 3 dni. Resztę części tośmy porozbierali z tego samochodu; co się dało, niepotrzebne bo niepotrzebne, ale ciekawe, liczniki, zegary. Trzeci epizod, który pamiętam, był prawdopodobnie też w styczniu, bo czołgi jechały od Limanowej. Jednemu z nich spadła gąsienica na wysokości domu organisty, który istnieje do dzisiaj, trochę wyżej. Czołg nagle skręcił w prawo i ze skarp stoczył się do



rzeki i tam utkwif. Z tego czołgu wysiadł czołgista. Tego faktu nie widziałem, musiał wyjść cało skoro później mieszkał i kwaterował u organisty w jego domu. Miał na imię Iwan. Pamiętam go, bo chodziłem tam, gdyż organista to mój stryj i on tam był do marca albo do kwietnia mieszkał. Prawdopodobnie na początku kwietnia nad Żegocinę przyleciał balon zaporowy, który przez środek wsi ciągnął za sobą linki stalowe, takie długie. Widocznie gdzieś się zerwał i chłopi ten balon w okolicach Kędziorów w Nadolu ściągnęli w dół, przywiązali linkami do węgła stodóły i te węgła aż trzeszczały. Co tu zrobić? Niektórzy pobiegli po Iwana, że on może coś poradzi, bo pod spodem tego balonu było coś przytwierdzonego, coś w kształcie cygara. Wszyscy doszli do wniosku, że to ładunek wybuchowy. Iwan przyszedł. Oczywiście zebrano się pół wsi i wszyscy z daleka obserwowali. Bali się, żeby ten gaz lub pocisk nie wybuchł. Iwan przyszedł, odkręcił ten wybuchowy przedmiot, poszedł przez pola w kierunku Żarnówki i tam na brzegu Żarnówki pod Diabłą Skafą jakoś ten pocisk zdetonował. Ale sam wrócił na to miejsce i wypuścił delikatnie gaz. Gdy ten balon siadł, ludzie się podzielili tym materiałem. Jedni uszyli sobie koszule, drudzy firanki w oknach lub zasłony i tak został „rozparcelowany” ten balon.

Skończyła się 65-miesięczna hitlerowska okupacja, okres egzekucji, wywózek do obozów koncentracyjnych i na roboty do Niemiec, zakazu nauczania w szkole języka polskiego, geografii i historii ojczyzny, słuchania radia i wielu innych prześladowań. Rozpoczął się nowy okres w historii Żegociny i Polski. Ale to już temat na kolejny artykuł.

Źródła:

1. F. Dębski, Wehrmacht Nachschub-Lager Limanowa [w:] Almanach Ziemi Limanowskiej nr 28, 2007 r. s. 34-35.
2. J. Kucybała, Tajemniczy styczeń 1945 roku w Trzcianie.
3. M. Młynarczyk, Armia Czerwona i NKWD na ziemi limanowskiej [w:] Almanach Ziemi Limanowskiej nr 29, r. 2007. s. 22-27.
4. P. Sadowski, Ziemia Bocheńska w styczniu 1945.



Kronika Gminy Żegocina - cz. II

ontynuujemy przedruk „Kroniki Gminy Żegocina”, napisanej w 1 egzemplarzu przez Zespół Redakcyjny w składzie: prof. Tadeusz Ellnain, mgr Czesław Blajda, Franciszek Waligóra, Maria Zelek, Jana Kepy oraz Ireneusz Guzik – autor zdjęć. Oryginał ręcznie pisanej w latach 1973 – 1988 „Kroniki ...” znajduje się w Gminnej Bibliotece Publicznej w Żegocinie.

KULTURA LUDOWA (NA PRZEŁOMIE XIX I XX W.)

Stosunki gospodarcze

W okresie pańszczyźnianym podstawową własność chłopską w Żegocinie i wioskach okolicznych stanowiły duże gospodarstwa kmiecie tzw. „role” (80-100 morgów), natomiast większość ludności zajmowała małe, często przydzielone z łaski pana kawałki ziemi. Za pańszczyzny mógł dziedziczyć ziemię tylko jeden syn, a reszcie rodzeństwa wydzielano po skrawku ziemi bez prawa własności, a mieli się utrzymywać u bogatszego brata-dziedzica. Często siostry brata-kmiecia były komornicami. W gospodarstwach kmiecych ziemia uprawna stanowiła 1/4 obszaru, a reszta to pastwiska, nieużytki i lasy. Przy działach rodzinnych nieużytki i lasy karczowano i zamieniano na pola uprawne. W kilku wsiach okolic Żegociny dawne lasy dworskie sprzedano chłopom i wykarczowano na gospodarstwa rolne, (często spotykamy nazwy „wyrąb”, „na wyrębie”).

Po uwłaszczeniu zmniejszyła się liczba gospodarstw kmiecych, a przez podział na „pótrołki” i zagrody średnie gospodarstwa zwiększyły się o 25%. Przy końcu XIX i na początku XX w. dzielono gospodarstwa wielkie i średnie „na części” (1/4, 1/6, 1/8) i tak powstawali tzw. „częśnicy”). Komornicy przy wielkich gospodarstwach pozostawali nadal w stosunkach prawie pańszczyźnianych, gdyż kmiecie potrzebowali robotników rolnych i osadzali ich na komorze u siebie lub w osobnych małych chatkach. Każdy komornik musiał 1 dzień w tygodniu odpracować u swego gospodarza, a nadto pomagać mu stale przy innych ważniejszych pracach.

Stosunki społeczne

W okresie pańszczyźnianym długo utrzymywał się we wsiach gminy Żegocina tradycyjny podział ludności na cztery grupy społeczne: kmiecie, zagrodników, chałupników i komorników. Obok tych grup zaczyna występować



nowa nieorganizowana grupa, a to służba domowa, rekrutująca się z komorników i chałupników. Komornicy i służba domowa stanowili biedotę wiejską, całkowicie zależną od klas posiadających. Kmiecie i zagrodnicy cieszyli się we wsi autorytetem. Z ich grona wybierano wójta i radnych, proszono ich na wesela i inne uroczystości. Komornicy i chałupnicy oddawali im szacunek, całowali ich w ręce przy spotkaniu i zawsze się pierwsi do nich odzywali. Do domu kmiecia schodzono się zimą na wieczorne pogawarki, opowiadania i zabawy przy darciu pierza. Bogaty gospodarz osadzał komornika na działce około 1 morga i obrabiał mu pole swoim bydłem. Komornik pracował u niego z całą rodziną, za co otrzymywał żywność, drzewo na opał, ściółkę i pastwisko. Żona komornika w zimie przędła u gospodarza len a komornik z synami dorosłymi szedł do niego na młockę zboża.

Służba domowa stanowiła wielką liczbę w dawnej wsi. Bogaci gospodarze mieli po kilku służących, np. u kmiecia często służyło 5 osób. Do męskiej służby należała robota koło wołów, roboty polne i domowe wspólnie z gospodarzem. Służba żeńska pracowała wspólnie z gospodynią przy gotowaniu, praniu i koło bydła, zaś zimą przy przędzeniu lnu i konopi. Wynagrodzenie służby obejmowało wyżywienie i odzież, zaś wynagrodzenie pieniężne było niskie (10-15 zł miesięcznie).

Klasy społeczne dawniej wsi obok ogólnych form współżycia zachowywały pewną odrębność w stroju oraz w życiu społecznym wsi. Np. na zebraniach gromadzkich dzielili się radni na trzy koła: pierwsze z kmieci i zagrodników, drugie z zamożniejszych chałupników, a trzecie z ubogich chałupników i komorników. O sprawach wsi decydowały pierwsze dwa koła, a trzecie pełniło rolę zupełnie bierną.

W trudnej sytuacji wsi na przełomie XIX i XX w. rozwinęła się masowa emigracja ze wsi. Marzeniem młodych był wyjazd do Ameryki, a wyjazd ten był stosunkowo łatwy, paszport wystawiało bez trudności starostwo powiatowe i na podróż trzeba było wpłacić 100 zł-reńskich na tzw. „szifkartę”. Często krewni, którzy wyjechali wcześniej przysyłali swoim bliskim „szifkarty”. Według danych na przełomie XIX i XX w. wyjechało do USA około 20% biedoty. Nadto część biednej ludności wyemigrowała na Węgry i Morawy (Ostrawa). Inni do Niemiec na tzw. „Sachsy”. Emigracja poprawiła nieco stosunki na wsi, jednak ci małorolni, którzy pozostali w kraju byli nadal wyzyskiwani przez bogatszych. Jedną z form wyzysku utrzymująca się aż do końca II wojny światowej był system „odróbkowy” za użytkowanie pastwiska, orkę, dzierżawę pól lub pastwisk, za słomę i ściółkę pod bydło. Za każdą nawet drobną usługę bogatszego, musiał biedniejszy odrabiać o wiele więcej niż warta była usługa czy pomoc. Małorolni płacili wysokie ceny u bogatszych i w dworach za żywność, ziarno, koniczynę, słomę lub plewy. Często za pracę biednym płacono w naturze zbożem i ziemniakami. Pozornie różnic klasowych między bogatymi a biednymi nie było. Kmieć i małorolny przy spotkaniu witali się i rozmawiali dwojąc sobie żonatom przez „wy” a przez „ty” nieżonatym. Żenili się jednak w swoich klasach



a potępiano wyjście córki gospodarskiej za małorolnego. Bogaci wyjątkowo zapraszali małorolnego na wesela, a nigdy nie zapraszali komorników.

Pozytywną cechą współżycia między ludźmi była pomoc sąsiedzka zwłaszcza w nieszczęściu. Charakterystyczną cechą ludności wsi dawniejszego okresu była duża życzliwość. Bezpłatnie przyjmowano podróżnych na nocleg, sąsiedzi udzielali sobie pomocy i dorady przy pilnych pracach bezinteresownie. Wszelkie usługi świadczone sobie na zasadzie wzajemności, często za „Bóg zapłać”. Szczególne współczucie budzili pogorzelnicy i każdy według możliwości dawał im zboże, ziemniaki, paszę dla bydła, słomę na pokrycie strzechy. Darmo dawano drzewo budulcowe i pomagano bezinteresownie przy budowie domu.

Zajęcia ludności i narzędzia pracy

Podstawowym zajęciem ludności Żegociny i okolic była uprawa roli, która w ostatnim 100-leciu przechodziła różne systemy. W okresie pańszczyźnianym stosowano często gospodarkę dwupolową polegającą na czasowym użytkowaniu pól z wyrębów leśnych i ponownym ich zapuszczaniu na zarośla, które ścinano i palono, zamieniając na pola uprawne. Następnie powszechnie stosowano gospodarkę trójpolową, przy której dzielono pola na 3 części: jedną na zboże, drugą na ziemniaki, a trzecią zostawiano ugiorem służącym za pastwisko. Do 1925 r. nie stosowano podorywek, a ścierniska służące jesienią za pastwiska, orano na wiosnę. Na zoranym ściernisku siano zboże i sadzono ziemniaki, które przy takiej uprawie tak słabo się rodziły,



Dawne żegocińskie style



że po wykopaniu przechowywano je w „sąsiekach” i beczkach, a jedzono je tylko w czasie świąt. Później na początku XX w. zaczęto stosować podorywki pod oziminy i ziemniaki, a zboża jare (owies, jęczmień) siano nadal na zoranych ścierniskach. Stosowano do uprawy nawóz naturalny z grabionych liści, a ze sztucznych tylko tomasynę („żuźle”) i to w niewielkiej ilości pod koniczynę. Najwięcej uprawiano żyta, jęczmienia i owsa, mniej pszenicy. Dla bydła siano koniczynę, uprawiano karpiele, a zwłaszcza rzepę.

Z warzyw znana była kapusta. Prastara rzepa uprawiana dawniej masowo i odgrywająca wielką rolę w wyżywieniu ludności i bydła obecnie zanikła a została zastąpiona przez karpiele, buraki oraz mieszanki siane jako poplony. Ogórki, pomidory, sałaty, grochy szlachetne i fasole uprawia się w większej ilości po ostatniej wojnie.

Ogródki przy domach służące dawniej do uprawy rozsady kapusty i karpielei oraz roślin leczniczych i obrzędowych jak piołun lubczyk, przysęp, mięta, ruta, wrotycz, majeran, bylica itd., dziś są prawie wyłącznie kwiatowym.

Sadownictwo opierało się dawniej na kilku drzewach owocowych często nieszczepionych („płonki, „leśniarki”). W XX w. sadi się więcej śliwek węgierek i orzechów oraz szlachetniejsze odmiany jabłoni. Na miedzach rosły dawniej dzikie czereśnie odgrywające wielką rolę w wyżywieniu na „przednówku”. Owoce suszone („suszarki”) uzupełniały pożywienie ludności. Na rozwoju sadownictwa śliwek rozwijał swą produkcję przed I wojną browar śliwowicy w Żegocinie.

Hodowla zwierząt domowych obok rolnictwa hodowla stanowiła podstawę gospodarki i obejmowała wiele zajęć ludności. W okresie pańszczyźnianym stan bydła w Żegocinie był niski np. gospodarstwa 40 morgowe posiadały tylko po 2 krowy i 1 parę wołów, inni chowali po jednej krowie i kozie, zaś komornicy tylko kozy. Przy końcu XIX w. podniósł się stan bydła i trzody chlewnej przez rozwój handlu. W okresie międzywojennym koń wypiera tradycyjne woły, oraz podnosi się wybitnie hodowla trzody chlewnej. W XX w. rozwija się hodowla ptactwa domowego, zwłaszcza kur, gdyż jajka stanowią ważny produkt handlowy.

Zbieractwo roślin, owoców i jagód oraz grzybów w okresie pańszczyźnianym uzupełniało wyżywienie ludności, a u biedniejszych w okresie „przednówku” stanowiło podstawę wyżywienia. W okresie międzywojennym jagody i grzyby sprzedawano w miastach: Bochnia, Wiśnicz, Limanowa. W czasie okupacji ludność za zbieranie jagody dla owocarni w Tymbarku otrzymywała mąkę i marmoladę oraz zboże.

Eksploatacja lasu: Obok zajęć rolniczych i hodowlanych na przełomie XIX i XX w. wielki odsetek ludności zajęty jest obróbką drzewa. Budulec i wyroby drzewne sprzedawano w Bochni i Brzesku. Biedniejsi mężczyźni wędrowali na roboty leśne na Słowację, do Krosna, Sanoka, Rytra i w Gorce. Cieśli i „gonciarze” okolic Żegociny słynęli z dobrej roboty. W Żegocinie czynne były dwa tartaki wodne. Najsilniej z rzemiosł drzewnych rozwinęło się w okolicy Żegociny



bednarstwo. Przed I wojną kilkunastu bednarzy wyrabiało cebry, beczki, konewki i łyżki drewniane. Robiono też dużo łopat, szufl i sąsieków oraz skrzynek „wianówek”. Znani byli okoliczni kołodzieje wyrabiając koła do wozów i inne części wozów oraz taczki i wózki. Rozwinięty był wyrób grabi, widel, drabin, rynien, dyszli do wozów itp. Koszykarze wyrabiali z sitowia i gałązek brzozy koszyki różnych rozmiarów. W XIX w. większość sprzętów i naczyń była wykonana z drzewa. Należy tu wymienić: niecki na mąkę, stępy do obrabiania zboża, na kaszę, żarna, łyżniki, czerpaki na wodę, skopce, cebry, cebrzyki, maślniczki, dzieże, wanny, konewki, maglownice („pralki”) i wiele innych. Obecnie większość tych narzędzi stanowi muzealne zabytki. Do najbardziej cenionych rzemieślników należeli kowale, kołodzieje, cieśle, młynarze i krawcy. Spotyka się też w okolicy wiele nazwisk związanych z zawodem np. Szewczyk, Krawczyk, Kowal, Kołodziej, Młynarz, Bednarz itp. Dawniej rzemieślnicy wiejscy rzadko pracowali stale, lecz pracę zawodową wykonywali tylko w czasie wolnym od pracy rolnej.

Pszczelnictwo jest jednym z ważnych działów tutejszej gospodarki. W okresie pańszczyźnianym było słabo rozwinięte, a hodowla pszczoł i sposób pobierania miodu nie różniły się od naturalnego życia pszczoł w lesie. Ule stanowiły naturalne pnie wewnątrz wydłubane, a miód podbierano wycinając plastry, które następnie gotowano odlewając miód. Przy końcu XIX w. było około 40 pni na terenie gminy, zaś obecnie około 1000 pni.

Narzędzia pracy związane z zajęciami ludności. Przegląd zaczniemy od narzędzi rolniczych.

1) Najstarsze narzędzia drewniane: pług, brony, wozy, widły, łopaty, grabie i motyki. Do 1880 r. orano pługiem drewnianym z małym okuciem blachy. Siłą pociągową stanowiły woły a u biednych krowy. W okresie pańszczyźnianym i jakiś czas później używano wozów drewnianych bez jednego gwoźdźa, a na kołach zakładano obręcze dębowe. Drewniane widły i łopaty używano do końca I wojny światowej.

2) Narzędzia ulepszone, częściowo stalowe: pług z blachą żelazną, brony drewniane z żelaznymi zębami, widły i motyki żelazne – wprowadza się przy końcu XIX w. Podobnie wozy mają już obręcze żelazne a na początku XX w. również osie żelazne. Powszechnie używano do żęcia zboża sierpów wyrabianych przez kowali miejscowych a później fabrycznych. Kosy zastosowano dopiero w latach 30-tych XX w.

3) Maszyny ręczne i uruchamiane siłą zwierząt zjawiają się przy końcu XIX w. i w pierwszym 30-leciu XX wieku. W okresie pańszczyźnianym wiele prac gospodarczych wykonywano przy użyciu prostych narzędzi lub ręcznie. Zboże młócono wyłącznie cepami, które w większości stosowano do 1945 r. Pierwsze młocarnie ręczne zjawiają się w okresie międzywojennym. W większych gospodarstwach stosuje się maszyny kieratowe uruchamiane siłą zwierząt pociągowych. Słomę na sieczkę dla bydła rżnięto prawie do końca XIX w. ręcznie kosą w tzw. skrzyńce, nim wprowadzono sieczkarnie ręczne. Gospodarstwa





Stroje ludowe z okolic Żegociny

posiadające kieraty stosowały sieczkarnie ręczne i kieratowe. Ręczne wianie zboża zastąpiono przy końcu XIX w. młynkami ręcznymi. Po ostatniej wojnie następuje gwałtowna rewolucja w stosowaniu maszyn i narzędzi rolniczych. Obok żelaznego pługa, wprowadza się siewniki, kosiarki i koparki poruszane przez konie, a obecnie traktory.

4) Maszyny poruszane motorami, obecnie stosuje się młocarnie szeroko-młotne, sieczkarnie i cyrkularki poruszane początkowo po wojnie motorami spalinowymi, a po elektryfikacji – elektrycznymi. Mechanizacja objęła prace gospodarcze i rzemieślnicze. Młócenie, młynkowanie, rżnięcie siewki, drzewa na opał i inne wykonują motory elektryczne. Równocześnie heblarki, tokarki i inne maszyny rzemieślnicze są poruszane elektrycznością. Obok nowoczesnych narzędzi utrzymują się jeszcze u biednych częściowo stare. Ulepszone i nowe narzędzia budziły podziw i zadowolenie z lżejszej pracy, a głównie redukowały jej czas. I tak np. 40 kóp zboża młócono cepami 30 dni (2 mężczyzn), maszyną ręczną 3 dni (7 osób), kieratem 2 dni (4 osoby + para wołów), motorem elektrycznym 1 dzień (4 osoby).

Powstawanie wolnego czasu pozwala na redukcję rąk roboczych i ich odpływ do innych zajęć lub do przemysłu i miast. W dawnej kulturze XIX w. występowały tylko zawody wymagające pewnej specjalizacji a w większości prac mieszkańcy okolic Żegociny byli samowystarczalni bo prawie każdy dorosły mężczyzna umiał wykonać i naprawić naczynia bednarskie i wyroby



kołodziejskie oraz wiele prostych narzędzi. Obecnie pracuje na wsi wielu rzemieślników i ekip wyspecjalizowanych w swoich zawodach

Urządzenie domu

W okresie pańszczyźnianym nawet kmiecie domy były kurne, a różniły się tylko wielkością oraz zabudowaniami. W domach zamożniejszych były dwie izby: kuchenna zwana „chałpą” i biała zwana „izdebką”, czasem ozdobna stajnia i stodoła. W izbie kuchennej z podłogą z ubitej gliny dym z pieca piekarskiego wychodził na izbę i otworem w powale na strych. Piec wraz z obszerną nalepą zajmował $\frac{1}{4}$ części izby. Wokół ścian pod powalą biegły tzw. „polenie” na których suszono drzewa na opał i len. W kącie stała szafa kuchenna z łyżnikiem gdzie przechowywano gliniane i blaszane miski a w łyżniku drewniane łyżki. Pod oknami wzdłuż ściany biegła długa ława a przed nią stał prosty stół na skrzyżowanych nogach. W kącie stało łóżko, a w drugim cebry na wodę. Umeblowania dopełniały półki na ścianie oraz żarna do mielenia zboża. W „izdebce” stały łóżka zasłane pierzynami, szafa na ubrania, skrzynie, politurowany stół i krzesła.

Koniec tomu pierwszego.
Ciąg dalszy nastąpi.



Przygotowania do wdrożenia standardów unijnych w zakresie prawodawstwa ochrony środowiska w Gminie Żegocina



godnie z zapisami w Konstytucji RP z dnia 2 kwietnia 1997 r. Rzeczpospolita Polska zapewnia ochronę środowiska, kierując się zasadą zrównoważonego rozwoju. Wskazano w niej, że ochrona środowiska jest obowiązkiem władz publicznych, które poprzez swoją politykę powinny zapewnić bezpieczeństwo ekologiczne obecnemu i przyszłym pokoleniom. Do takich władz publicznych należą gminy, które w zakresie ochrony środowiska wyposażone są w szereg kompetencji.

Od maja 2004 r. Polska jest jednym z członków Unii Europejskiej, niezbędnym warunkiem powyższego członkostwa jest dostosowanie jej prawnego porządku do obowiązującego prawa UE. W dziedzinie prawa ochrony środowiska spełnienie tego warunku jest bez wątpienia najtrudniejsze. Prawo Unii w tym zakresie liczy około 300 aktów prawnych obejmujących dyrektywy, rozporządzenia, decyzje i zalecenia. Zakres tego prawa, do którego Polska musi docelowo dostosować własne ustawodawstwo jest znacznie mniejszy. Jednakże nie wywiązanie się z wcześniejszych ustaleń grozi nałożeniem na Polskę przez UE stosownych kar. W związku z czym pojawiają się nowe zadania. Dostosowanie prawa polskiego do prawodawstwa Wspólnot Europejskich pociąga za sobą zmiany legislacyjne, które w sposób bezpośredni dotyczą funkcjonowania gmin. Należy jednak zauważyć, że przeniesienie odpowiednich zapisów legislacyjnych UE do prawa krajowego stanowi jedynie pierwszy krok do wypełnienia zobowiązań, wynikających z naszego członkostwa w Unii. Znacznie trudniejszym zadaniem jest wdrożenie tychże przepisów, czyli osiągnięcie standardów UE w praktyce. W tym miejscu zaczyna się rola gmin, które realizują szereg zadań z zakresu ochrony środowiska.

Dodatkowym problemem w dostosowaniu się do unijnych wymogów są ciągle zmiany prawa dotyczącego ochrony środowiska. Ma to związek z wciąż pojawiającymi się nowymi formami zagrożeń dla środowiska. Unia Europejska chcąc skutecznie je zwalczać musi posiadać nowe rozwiązania prawne, zdarza się też, że normy unijne są po prostu zaostrzane.

Należy tutaj zauważyć, co podkreśla wielu autorów, iż jakość polskiego środowiska w ostatnich latach ulegała znacznej poprawie i w tym zakresie Polska może stanowić wzorzec dla innych członków UE, bądź też państw kandydujących. Nie znaczy to jednak, iż wszystko zostało już zrobione, bowiem Polskę czeka jeszcze szereg zmian obejmujących m.in.:



- ochronę powietrza,
- ochronę zasobów wodnych,
- gospodarkę odpadami komunalnymi,
- dopuszczalne normy hałasu,
- ochronę przyrody.

Polska jest krajem bardzo zróżnicowanym zarówno pod względem warunków naturalnych jak i pod względem gospodarczym, czy też demograficznym. Wszystko to powoduje, że problem ochrony środowiska jest bardzo złożony i charakteryzuje się dużą różnorodnością zagadnień związanych z odmiennymi właściwościami, jakie cechują poszczególne jednostki terytorialne kraju. W związku z tym bardzo trudno jest rozważyć powyższy problem w skali całego kraju nie traktując go lokalnie.

Definicje

Ochrona środowiska jest pojęciem niezwykle ogólnym, wymagającym wiele uściśleń i nieustannie się rozszerzającym. Wyróżnić można tutaj rozmaite płaszczyzny, do których odnosi się ten termin: ochrona gleb i gruntów, ochrona gatunkowa, ochrona atmosfery, ochrona krajobrazu, ochrona lasu, ochrona mórz i oceanów, ochrona przed hałasem i wiele innych wyspecjalizowanych gałęzi. Jednakże na czele wysuwa się ochrona powietrza, wód oraz gospodarka odpadami.

Ochrona środowiska i związane z nią kształtowanie środowiska jest zespołem środków i działań zmierzających do utrzymania środowiska w stanie zapewniającym optymalne warunki bytowania. W takim znaczeniu ochrona środowiska jest działalnością praktyczną, prawną, organizacyjną i techniczną, zorientowaną na potrzeby człowieka. Nie należy zapominać o tym, że skuteczna ochrona środowiska powinna respektować zasady ekologii.

Wspomniany powyżej termin ekologia jest bardzo bliski ochronie środowiska. Powstał on z połączenia dwóch słów greckich: oiko – dom i logos – nauka. Tak więc już z genezy tego słowa można próbować zdefiniować ekologię jako dziedzinę nauki zajmującą się naszym domem czyli planetą Ziemia. Ekologia jest to nauka o strukturze i funkcjonowaniu żywej przyrody. Obejmuje całość zjawisk dotyczących wzajemnych zależności pomiędzy organizmami lub zespołami organizmów żywych, a martwym środowiskiem. Ta dziedzina nauki bada określony teren, w którym bytują organizmy, zwany ekosystemem. Innymi słowy, to wzajemne powiązania pomiędzy b i o t o p e m czyli przyrodą nieożywioną, a b i o c e n o z ą czyli przyrodą ożywioną.



Podstawy prawne działań na rzecz ochrony środowiska

Każda gmina dbając i rozwijając ochronę środowiska w granicach swojego terenu posługuje się ściśle określonymi w tym zakresie przepisami, które stanowią podstawę prawną do określonych działań.

„Ustawa o zbiorowym zaopatrzeniu w wodę i zbiorowym odprowadzaniu ścieków”. Określa ona zasady i warunki zbiorowego zaopatrzenia w wodę przeznaczoną do spożycia przez ludzi oraz zbiorowego odprowadzania ścieków, w tym zasady działalności przedsiębiorstw wodociągowo-kanalizacyjnych, zasady tworzenia warunków do zapewnienia ciągłości dostaw i odpowiedniej jakości wody, niezawodnego odprowadzania i oczyszczania ścieków, a także ochrony interesów odbiorców usług, z uwzględnieniem wymagań ochrony środowiska i optymalizacji kosztów [Dz. U. z dnia 13 lipca 2001r.].

„Ustawa o utrzymaniu czystości i porządku w gminach” określa zadania gminy oraz obowiązki właścicieli nieruchomości dotyczące utrzymania czystości i porządku, a także warunki udzielania zezwoleń podmiotom świadczącym usługi w zakresie objętym regulacją ustawy. [Dz. U. z dnia 20 listopada 1996r.].

„Ustawa o prawie wodnym” reguluje gospodarowanie wodami zgodnie z zasadą zrównoważonego rozwoju, a w szczególności kształtowanie i ochronę zasobów wodnych, korzystanie z wód oraz zarządzanie zasobami wodnymi. Gospodarowanie wodami jest prowadzone z zachowaniem zasady racjonalnego i całościowego traktowania zasobów wód powierzchniowych i podziemnych, z uwzględnieniem ich ilości i jakości. Gospodarowanie wodami uwzględnia zasadę wspólnych interesów i jest realizowane przez współpracę administracji publicznej, użytkowników wód i przedstawicieli lokalnych społeczności, tak, aby uzyskać maksymalne korzyści społeczne [Dz. U. z dnia 11 października 2001r.].

„Ustawa o odpadach” określa zasady postępowania z odpadami w sposób zapewniający ochronę życia i zdrowia ludzi oraz ochronę środowiska zgodnie z zasadą zrównoważonego rozwoju, a w szczególności zasady zapobiegania powstawaniu odpadów lub ograniczania ilości odpadów i ich negatywnego oddziaływania na środowisko, a także odzysku lub unieszkodliwienia odpadów [Dz. U. z dnia 20 czerwca 2001r.].

„Ustawa o ochronie środowiska” określa zasady ochrony środowiska oraz warunki korzystania z jego zasobów, z uwzględnieniem wymagań zrównoważonego rozwoju, a w szczególności:

- 1) zasady ustalania:
 - a) warunków ochrony zasobów środowiska,
 - b) warunków wprowadzania substancji lub energii do środowiska,
 - c) kosztów korzystania ze środowiska,
- 2) udostępnianie informacji o środowisku i jego ochronie,
- 3) udział społeczeństwa w postępowaniu w sprawie ochrony środowiska,
- 4) obowiązki organów administracji,



5) odpowiedzialność i sankcje [Dz. U. z dnia 20 czerwca 2001r.].

W wymienionych powyżej ustawach znajdują się rozdziały takie jak np.: „Obowiązki właścicieli nieruchomości”, „Przepisy karne” i inne bardzo rzeczowo precyzujące prawa i obowiązki zarówno samorządów gminnych jak i mieszkańców (...).

Przykłady z Gminy Żegocina

Wodociągi

Sieć wodociągowa w Żegocinie została wybudowana w latach 1970 – 1985. Woda czerpana jest z dwóch ujęć na potokach poprzez komorę i filtr powolny, dostarczana jest grawitacyjnie rurociągami o średnicy 60mm i 150mm do stacji uzdatniania wody i do zbiornika retencyjno – wyrównawczego o pojemności $VC = 500m^3$. Stacja uzdatniania wody i zbiornik zlokalizowane są obok siebie na rzędnej terenu 392,2 m n.p.m. powyżej Żegociny. Ze zbiornika woda dostarczana jest głównym rurociągiem do odbiorców Żegociny i częściowo do wsi Łakta Górna. Na trasie rurociągu o średnicy 50 występuje odgałęzienie rurociągu o średnicy 100mm, zasilające (poprzez pompę) zbiornik wyrównawczy o pojemności $150m^3$ zlokalizowanej w Nowej Wsi na rzędnej terenu 420,0 m n.p.m. Teren wokół zbiornika jest zabezpieczony ogrodzeniem. Automatyka sterująca nigdy nie została uruchomiona pomiędzy stacją uzdatniania wody a zbiornikiem Nowa Wieś.

Sieć wodociągowa posiada średnice rurociągów od 60mm do 250mm. Woda przeznaczona jest do celów pitno – gospodarczych i dla zwierząt domowych. Sieć wodociągowa w Żegocinie jest w ciągłej rozbudowie. Większość problemów z eksploatacją wodociągu powodują liczne awarie rur żeliwnych, zwłaszcza na złączach. Sieć biegnie wzdłuż drogi wojewódzkiej Bochnia – Limanowa, co zwiększa awaryjność sieci oraz powoduje utrudnienia w ich usuwaniu.

Budynki położone poza zasięgiem ciśnienia grawitacyjnego wodociągu posiadają własne pompy do podnoszenia ciśnienia. Woda z ujęć doprowadzana jest do mieszkań rurociągami z rur żeliwnych i stalowych o średnicach od 25 do 250mm, a obecnie wykonywane przyłącza powstają z rur PE. Faktyczne średnie zużycie wody w gospodarstwach domowych na jednego mieszkańca przyjmuje się $80l/d \cdot M$. Dużo budynków posiada dwa zasilania w wodę, co powoduje obniżenie średniej ilości zużywanej wody przez mieszkańców.

Na terenie gminy Żegocina występują wody podziemne, które nie mogą stanowić podstawowego źródła zaopatrzenia mieszkańców i usług gminy w wodę, gdyż nie spełniają wymagań dla wody pitnej ze względu na występujące zanieczyszczenia związkami żelaza i manganu. Obecnie mieszkańcy gminy korzystają ze studzien kopanych, głębinowych oraz potoków leśnych (678 siedlisk).



Większość wody pitnej w gminie pochodzi z ujęć powierzchniowych, a nierównomierność odpływu jest uzależniona od istnienia zwartych kompleksów leśnych, stanowiących naturalny rezerwuuar wody. Wsie Żegocina i Beldno posiadają trzy podstawowe ujęcia wody: dwa w Żegocinie i jedno w Beldnie, na północnych stokach góry Kamionna.

Żegocina zaopatrywana jest w wodę z wodociągu gminnego, z powierzchniowego ujęcia wody na potoku spod Makowicy – dopływu Potoku Saneckiego. Żegocina wykorzystuje też grawitacyjny wodociąg lokalny, zaopatrywany z potoku leśnego bez nazwy. Aktualnie sieć wodociągowa w Żegocinie posiada 272 odbiorców, tj. 85% mieszkańców oraz wszystkie instytucje użyteczności publicznej.

Z ujęcia wody w Beldnie korzysta 100 odbiorców, tj. 80% mieszkańców tej wsi. Mieszkańcy pozostałych wsi: Łątki Górnej, Bytomska i Rozdziela zaopatrują się w wodę z indywidualnych ujęć powierzchniowych oraz ze studni kopalnych.

Sieć wodociągowa w Żegocinie jest systematycznie rozbudowywana, a w 2004r. wymieniono większość przewodów wykonanych z żeliwa, co było spowodowane głównie wzrostem problemów związanych z eksploatacją wodociągu wynikających z licznych awarii rur, zwłaszcza na złączach. Stacja filtrów znajduje się w odrębnym prefabrykowanym budynku i składa się z 5 filtrów. Komora posiada wymiary: szerokość 3,6m, długość 11m i głębokość 3,5m, z czego 2,0m zasypane są granulatem filtracyjnym. Eksploatacja filtrów polega na regulacji dopływu i odpływu wody zasuwami regulacyjnymi, oraz zbieraniu wierzchniej warstwy piasku dwa razy w roku.

Stacja uzdatniania wody znajduje się poniżej stacji filtrów powolnych w odległości około 100m, co pozwala na przepływ grawitacyjny wody z S.F.P. do głównego zbiornika wody. Uzdatnianie wody polega na ciągłym dozowaniu podchlorynu sodu do rurociągu pomiędzy stacją filtrów powolnych, a rurociągiem łączącym do zbiornika wody uzdatnionej. Zawartość chloru w wodzie po zbiorniku nie może przekraczać 0,3ml/l. Chlor oznaczany jest dwa razy dziennie. Uzdatnianie odbywa się chloratorami produkcji włoskiej typu Delize. Na stacji uzdatniania wody prowadzony jest ciągły monitoring przepływu wody oraz stanu wody w głównym zbiorniku wody.

Kanalizacja

Gminna oczyszczalnia ścieków zlokalizowana jest w Łącku Górnej, w Gminie Żegocina, na lewym brzegu potoku Saneckiego, zaliczanego do II klasy czystości wód.

Budowę oczyszczalni rozpoczęto w 1989 r., zakończono w listopadzie 1995 r. Wybudowana i oddana do eksploatacji oczyszczalnia ścieków w dniu 9 lipca 1997 r. została zalana przez wody potoku Saneckiego podczas katastrofalnej w skutkach „powodzi stulecia”, powodując poważne zniszczenia większej części oczyszczalni. Obiekt ten staraniem Gminy Żegocina został



odrestaurowany w niezbędnym zakresie i tak pracuje do chwili obecnej. Do oczyszczalni siecią kanalizacyjną dopływają ścieki bytowe wraz ze ściekami przemysłowymi z miejscowych zakładów: przetwórstwa owocowego i ubojni drobiu oraz zbiorników bezodpływowych z terenów bez kanalizacji zbiorczej.

Do kanalizacji dopływają znaczne ilości wód infiltracyjnych oraz deszczowych. Pochodzące z okolicznych firm ścieki technologiczne o zmiennej charakterystyce powodują duże zaburzenia w pracy oczyszczalni. W 2000 r. spowodowały one tak duże obniżenie stopnia redukcji zanieczyszczeń, że ścieki po oczyszczalni musiały być kierowane do stawów ściekowych. Sytuacja ta wymusiła na przedsiębiorstwie będącym głównym sprawcą problemów budowę we własnym zakresie podczyszczalni ścieków – rozpoczęto już prace projektowe.

Gminna Oczyszczalnia Ścieków w Łąckiej Górnej jest oczyszczalnią mechaniczno – biologiczną. Ścieki dopływające do oczyszczalni trafiają do przepompowni głównej o pojemności 150m³ za pośrednictwem krat łukowych (2szt.). Z przepompowni kierowane są przez sito bębnowe (1szt.) do piaskownika pionowego, wirowego (1szt.). Z piaskownika przez komorę rozdziału kierowane są do komór napowietrzania (2szt. x 378m³), gdzie są napowietrzane rusztem dennym, składającym się z 600szt. dyfuzorów. Z komór napowietrzania ścieki przepływają do osadników wtórnych (2szt. x 108m³), gdzie następuje oddzielenie osadu celem dalszej recyrkulacji poprzez przepompownię recykulatu. Ścieki oczyszczone z przelewów pilastych na osadnikach trafiają do stawów stabilizacyjnych (3szt. x 3500m³) i odprowadzane są do potoku Saneckiego.

Osad nadmierny zagęszczany jest w zagęszczaczach grawitacyjnych (2szt. x 30m³), a następnie odwadniany na poletkach (3szt. x 150m²). Osad jest składowany na wysypisku śmieci, może być też jednak wykorzystywany rolniczo, ze względu na dobre wyniki badań.

Odpady komunalne

Z dniem 15 lipca 2002 roku, eksploatowane przez ponad 20 lat tzw. „dzikie” wysypisko śmieci dla gminy Żegocina, zlokalizowane w Łąckiej Górnej zostało zamknięte. Obecnie trwają tam jeszcze prace rekultywacyjne polegające na przeformowaniu czaszy wysypiska oraz przykrycie go, co:

- uniemożliwi w sposób naturalny maksymalny spływ wód powierzchniowych,
- uniemożliwi dopływ wód z terenu otaczającego,
- pozwoli na wykorzystanie użytkowe po dokonaniu rekultywacji.

Rekultywację prowadzi specjalnie wynajęta do tego celu na drodze przetargu firma, prace finansowane są ze środków własnych oraz z dotacji Starostwa Powiatowego w Bochni.



29 maja 2002 miał miejsce przetarg na wykonywanie usługi komunalnej, jego zwycięzca zobowiązał się do zbierania segregowanych wstępnie odpadów komunalnych, stałych w znakowanych workach własnych Zamawiającego (balast, plastik, szkło) z terenu Gminy Żegocina i wywozu poza teren Gminy do miejsca składowania lub przerobu w ilości orientacyjnej: 200m³ miesięcznie wg harmonogramu opracowanego przez Wykonawcę a zatwierdzonego przez Urząd Gminy.

Balast jest zbierany nie rzadziej niż 1 raz w miesiącu w okresie zimowym i nie rzadziej niż 2 razy w miesiącu w okresie letnim. Szkło i plastik – wg potrzeb Zamawiającego. Wykonawca zobowiązał się do sporadycznego odbioru odpadów znajdujących się w znakowanych workach umieszczonych w kubłach 110l, do zbierania odpadów stałych z koszy ulicznych (ok. 20 szt.) znajdujących się na przystankach autobusowych i w centrum Żegociny. Wykonawca dokonuje segregacji odpadów komunalnych, utrzymuje porządek w miejscach składowania worków i koszy ulicznych. Zbiera i prowadzi wywóz odpadów komunalnych stałych od przedsiębiorców i gminnych jednostek organizacyjnych, działających na terenie Gminy Żegocina.

Wykonawca sam pokrywa koszty odbioru odpadów na wysypisku śmieci i we własnym zakresie organizuje plac segregacji zgodnie z obowiązującymi wymogami prawnymi. [U.G. w Żegocinie 2003r.]

Na terenie gminy Żegocina funkcjonują różnego rodzaju zakłady, które to wszelkie wytworzone odpady kierują wspólnie ze strumieniem odpadów komunalnych na wysypiska. Każda z firm wytwarza inne odpady, przedstawione w poniższej tabeli.

Rodzaje odpadów generowane przez miejscowe zakłady.

rodzaj produkcji:	wytwarzane odpady inne niż komunalne
stolarnie	odpady drzewne: zrębki, kora, wióry, trociny
przetwórstwo owoców	wytłoki z owoców
oczyszczalnia ścieków	piasek, odpady ściekowe
wyroby z metalu	złom

Powyższe odpady zgodnie z przepisami wykonawczymi do ustawy o odpadach powinny być odrębnie gromadzone i ewidencjonowane. Na terenie gminy Żegocina odpady przemysłowe są wywożone przez te zakłady, które je wytwarzają.

Do przeróbki wspólnie z odpadami komunalnymi mogą być włączane następujące rodzaje odpadów przemysłowych:

- odpady organiczne z przemysłu spożywczego jako materiał fermentujący dołączony do masy kompostowej,
- odpady z przemysłu drzewnego (odpady drzewne: zrębki, kora, wióry,



- trociny) jako materiał strukturalny w masie kompostowej,
- odpady nieorganiczne np. pokruszone resztki materiałów budowlanych jako materiał do przykrywania odpadów na wysypisko oraz do formowania dróg technologicznych na wysypisku,
- odpady, które mogą być gromadzone w selektywnej zbiórce.

Wszelkie działania związane z gospodarką komunalną są bardzo trudne do realizacji. Dlatego też wymagają pewnych rozwiązań, np. gospodarka surowcami wtórnymi, a w związku z tym również selektywną segregację odpadów w każdej gminie. Dążenie do integracji ze Wspólnotą Europejską stwarza konieczność dostosowania standardów, jak również systemów organizacyjnych do tworzonych w ramach Wspólnoty jednolitych zasad w tej dziedzinie.

Wykorzystany fragment pochodzi z pracy magisterskiej pt. "Ocena stanu przygotowań do wdrożenia standardów UE w zakresie ochrony środowiska na przykładzie Gminy Żegocina" autorstwa Rafała Juszczyka. Praca powstała w roku 2005 i obroniona została na Wydziale Techniki i Energetyki Rolnictwa Uniwersytetu Rolniczego im. Hugona Kołłątaja w Krakowie. Praca napisana pod opieką dra inż. Marka Łokasa z Katedry Technicznej Infrastruktury Wsi.

Rafał Juszczyk- absolwent Uniwersytetu Rolniczego im. Hugona Kołłątaja w Krakowie na Wydziale Techniki i Energetyki Rolnictwa oraz Technologii Żywności. Prywatny przedsiębiorca, współwłaściciel firmy Jura. Mieszkaniec Żegociny.



Ciekawie jest szoferem być

Na wstępie, dziękujemy za przekazanie naszemu Stowarzyszeniu dokumentów Stanisława Janiczka. Włączymy je w zbiory społecznego archiwum. Proszę powiedzieć, czego one dotyczą?

Dokumenty dotyczą ważnego historycznego momentu- działalności Stanisława w ZBOWID-zie. Kiedy starał się o rentę, musiał wypełnić deklarację oraz przedstawić dwóch świadków, którzy mogli zaświadczyć, że działał w organizacji partyzanckiej w czasie II Wojny Światowej. W związku z tym, że zawsze miał smykałkę do naprawiania różnych rzeczy, przed wojną, jako mfody chłopak pracował w gospodarstwie, w majątku w Łąckie Górnej, u Rutowskiego Adama. Pełnił tam funkcję konserwatora sprzętu rolniczego. W czasie okupacji, w dworze stacjonowali Niemcy. Stanisław był wtedy łącznikiem. Jak dowiedział się, że Niemcy coś planowali, dawał znać o tym swoim zwierzchnikom.

Wymieniał jakieś szczegóły tej działalności?

Wiem, że teść miał pseudonim "Gruszka". Prowadził tę aktywność we wrześniu 1942 roku, w Batalionach Chłopskich. Wymieniał różne nazwiska, spośród których zapamiętałam Jana Jarosza. Pracował też dla mfodzieżowej organizacji "Wici".

Skąd pochodził?

Stanisław był rodowitym żegocinianinem. Urodził się 13 marca 1917 roku, a zmarł w 1995 r. Po wojnie zrobił prawo jazdy, pracował potem jako kierowca-szofer. Pozwolenie na prowadzenie pojazdów mechanicznych kategorii drugiej uzyskał w 1955 roku, natomiast jako kierowca pracował od 1945 roku. Zatrudnił się w Samopomocy Chłopskiej i pracował w Żegocinie. Jeździł wtedy tylko samochodami ciężarowymi. Mąż wspominał, że pierwszy samochód był na tzw. Holzgas. Jego silnik poruszany był przez parę wodną. To były pierwsze samochody. Zastępcą, i kierowcą pomocniczym na samochodzie był Stanisław Burkowicz, syn Michała Burkowicza.

Być może to były pierwsze samochody z demobilu. Poniemieckie. Jego samochód garażował w miejscu, gdzie jest nasza Izba Regionalna, tam był browar pożydowski. I w hali po browarze, był garaż dla bicinga, tak go nazywali. Tam mieli warsztat, w którym pracowali.

Mój mąż opowiadał, że po zakończeniu niemieckiej okupacji, na tutejszym terenie znajdowało się wiele takich dużych samochodów. Ludzie kombinowali, wyciągali części, które mogłyby im się przydać w gospodarstwie. Jako, że Żegocina należała wtedy do powiatu bocheńskiego, to samochody były wykorzystywane w Bochni. Teść wtedy zatrudnił się w firmie transportowej WSTW w Bochni. Magazyny też były w Bochni, dlatego trzeba było jeździć tam z Żegociny po towar dla zaopatrzenia miejscowych sklepów. Mój teść w tamtym

okresie był związany z Bochnią.

Znane są Pani jakieś ciekawe historie związane z jego pracą?

W ówczesnym czasie, w naszych okolicach, w Parafii Niegowic na pierwszej swojej placówce był młody ksiądz Karol Wojtyła. Kiedy po roku przeniesiono go do Krakowa, mój teść dostał polecenie, żeby przewiózł jego meble na nową parafię. Pytałam męża, czy pamięta, co teść opowiadał o tym zdarzeniu. Nikt się wtedy jednak nie spodziewał, kim w przyszłości będzie Karol Wojtyła, więc i szczegóły nie zostały zapamiętane. Teść pamiętał tylko, że sprzętu i mebli było niewiele, całą resztę stanowiły same książki.

Tym ciężarowym samochodem transportował papieża?

Tak, tym ciężarowym samochodem, którym jeździł po okolicy. Dopiero w 1978 roku, jak Karola Wojtyłę wybrali na papieża, jakoś to się przypominało teściowi. Młody ksiądz usiadł w szoferce koło kierowcy a cały jego dobytek- bardzo skromny- pozostał na pace. Przez całą podróż rozmawiali. Teść zapamiętał Karola Wojtyłę jako miłego i ciepłego człowieka. Potem teść był związany cały czas z Żegociną, z tutejszym GS-em.

Samochód był wtedy taką rzadkością, że przyłgnęły do niego pseudonimy. Pierwszy to „Gruszka”, z racji działalności partyzanckiej szofera, a drugi już cywilny- „Szofer”. Mówiło się „Do Szofera”. W Nadolu też „Na Szoferowe pole”.

Zgadza się, kiedyś funkcja kierowcy była bardziej szanowana niż obecnie, stąd to podkreślenie zawodu, w jakim pracował. Z okazji różnych świąt narodowych, jak chociażby pochodów pierwszomajowych, na miejsce dowoził także ludzi. Z tyfu samochodu znajdowały się ławki, gdzie pasażerowie zajmowali miejsca siedzące.

Mamy zdjęcie w archiwum, gdzie na wycieczce nad Jezioro Rożnowskie, ludzie siedzą „na pace”. Kiedyś jeździło się tak zbiorowo.

Nikt nie narzekał wtedy, na brak wygody podczas podróży. Na święta, samochody były przystrajane gałęziami brzozy. Plandeka była zwijana, a ludzie jechali na odkrytej naczepie, niczym w kabrioletcie.

W pamięci zostanie także jego biała czapka, w której chodził w okresie letnim.

Była ona bardzo charakterystyczna, po czym z daleka można było go poznać. Kiedy teść przeszedł na emeryturę, swój czas poświęcił na unowocześnianiu swojej gospodarki. W warsztacie domowym skonstruował masy traktorek nazwany „UFO”. Wykorzystywał go do prac polowych. Skonstruował również elektryczną maszynę do klepania kos. Świadczył tym usługi potrzebującym gospodarzom. Był prawdziwym pasjonatem swojego zawodu. Swoją pasję przekazał synom – dwóch zostało kierowcami zawodowymi, jeden najmłodszy był mechanikiem samochodowym.

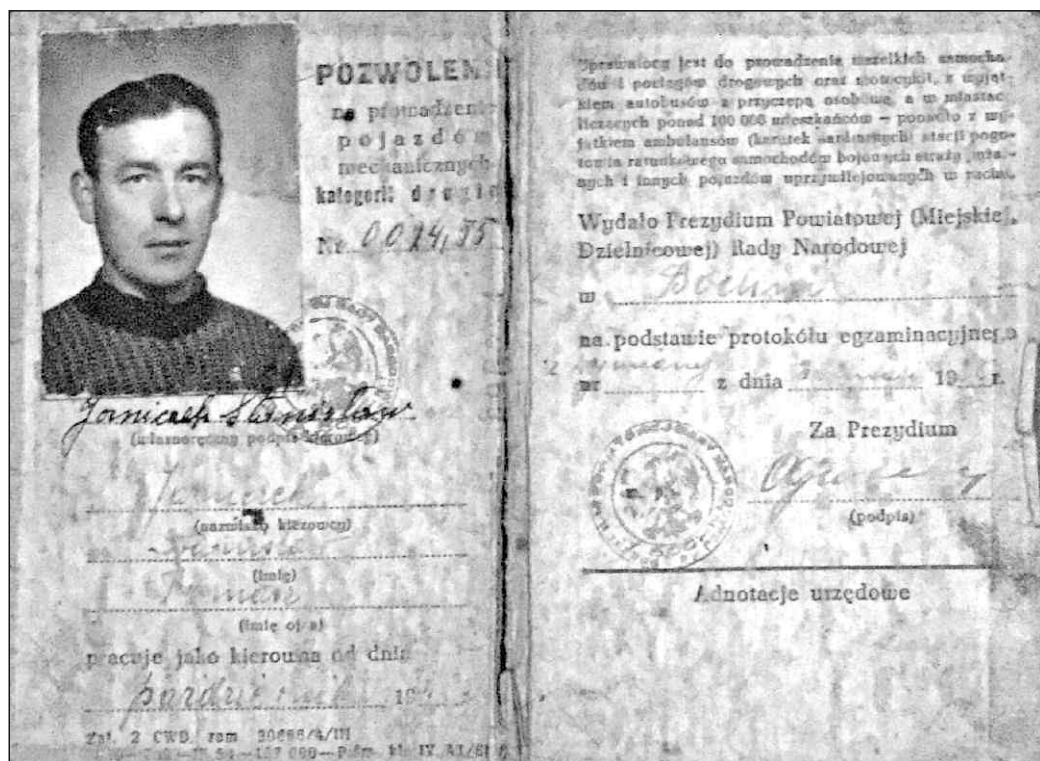
Powiedzenie „do Szofera za Pociązkę” pozostało i jest używane przez mieszkańców Żegociny do dnia dzisiejszego

Dziękujemy za rozmowę.



Z fragmentu „Deklaracji członkowskiej” Związku Bojowników o Wolność i demokrację.

„Od 1935 r. należałem do Org. Młodzieżowej „Wici” aż do 1939 r. do wybuchu wojny | w roku 1942 zostałem zakonspirowany przez Janiczka Władysława przew. trójki politycznej do oddziałów B. Ch. Pod dowództwem Jana Jarosza ps. Jastrzębiec działających na tut. terenie. Brałem udział w akcjach zbrojnych na terenie gm. Trzciana i Żegociny- ponieważ byłem trochę majsterkowiczem, ślusarzem często reperowałem broń członkom tegoż oddziału. Udzielałem wywiadu o grupie niemieckiej którzy znajdowali się w tutejszym majątku a ja tam pracowałem”.



Pozwolenie na prowadzenie pojazdów mechanicznych źródło: Archiwum Społeczne SPZZ

Oświadczenie świadka Władysława Janiczka ps. Woda.

„Z wyżej wymienionym spotykałem się często jeszcze przed okupacją a w czasie okupacji byłem przeze mnie zaciągnięty do B. Ch., gdzie od 1942 r. należałem do drużyny Kępy Tadeusza ps. Karpień. (...) Brałem udział w ćwiczeniach na tutejszym terenie. Występowałem z bronią w ręku przeciw okupantom a akcjach a także jako wywiadowca. Ponieważ pracowałem w majątku w Łącku Górnej gdzie byli Niemcy, więc donosiłem o ich wrogich zamiarach”.

Zachowano oryginalną pisownię z deklaracji.



Janusz Władysław ps. Woda Bytomia 24 III 1976 r.
(miejscowość) data
Bytomia ul. 2 32-33-200-0000
nazwisko, imię, pseudonim i adres
składającego oświadczenie

OŚWIADCZENIE ŚWIADKA

Ja, jako uczestnik(czka) (wymień formację, Ruch Oporu, nazwę obozu lub więzienia, formację wojskową od — do) *Arturów Trojka H.O.B.*

ul. 2 Bytomia

świadomy(a) odpowiedzialności wynikającej z przepisów prawa karnego za prawdziwość po-
danych niżej przeze mnie faktów, legitymujący(a) się dowodem osobiście seria i numer

305 12 15

wydanym dnia *25 V*

1966 r. przez M.O. Bohnia

oświadczam:

że Ob. *Janusz Władysław*

syn (córka) *Tomasza i Elżbiety Strugan*

urodz. dnia *13/III*

1917

roku w *Legnicy*

jest mi znany(a) osobie jako uczestnik(czka) (wymień formację Ruchu Oporu, nazwę
obozu lub więzienia, formację wojskową oraz okoliczności, w których świadek zetknął się
z (wymienionym) oświadczeniem i czasokres od — do)

*W tym wym. spotykałem się często jeszcze przed
chorwackim i austriackim obozem był mój ojciec zaciągający
do B.A. gdzie od 1942-43 służył do śmierci
Łepy Tomasz ps. Karpis.*

Wyżej wymieniony(a) posiadał(a) pseudonim *Guska* i pełnił(a)
funkcję — brał(a) udział (w tej części opisz: służbę i działalność w okresie
bezpośredniego udziału w walkach walnościowych, pełnioną funkcję, stopień wojskowy,
w jakich był(a) oddziałach, grupach, placówkach, pod czym dowództwem, kierownictwem,
udział w akcjach bojowych i innych, w jakich miejscowościach, nazwa obozu itp. wszelkie
zmiany i czasokres od — do) *od 1942 do 1945-46 Był jako żołnierz B. O.*

*i strażnik. Tomasz Łepy ps. Karpis. Był w obozie
w chorwackim, nie interpolym terenie.*

*Występował i służył w obozie przesiew obozniczym
w obozach, w czasie jako wypracowany.*

*Posiadał pozwolenie na wyjazd w Łobzie Górnej
gdzie był strażnikiem, w czasie służył o ich różnych kumstach*

Jezeli świadek jest członkiem ZBoWiD, powinien wpisać numer legitymacji członkow-
skiej *9319* wydanej przez Zarząd Okręgu w *Łobzie*

Własnoręcznie
ZWIĄZEK BOJOWNIKÓW
O WOLNOŚĆ I DEMOKRACJĘ
Janusz Władysław
przez podpisanie odpowiedzialnych
lub Zarządu ZBoWiD

Prawdziwość powyższych danych
świadczym własnoręcznie podpisem

Janusz Władysław ps. Woda
Nazwisko, imię, pseudonim i adres
świadka, starszy

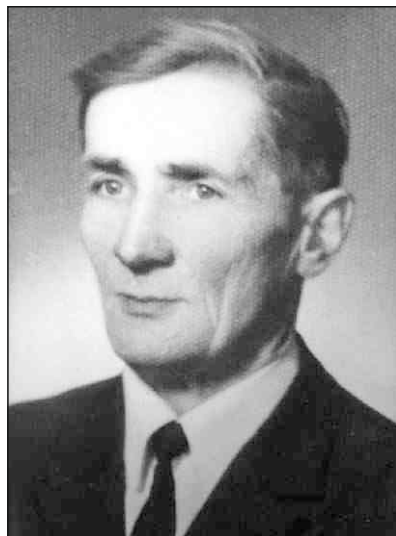


Upragnione brzegi Ellis Island

Prawdopodobnie, nie ma w naszej okolicy mieszkańca, w którego rodzinie lub sąsiedztwie nie mieszkałby ktoś, kto był lub nadal mieszka w USA. Okres międzywojenny i ten, który nastąpił po II wojnie światowej, zaktywizował obywateli Polski do emigracji poza tereny niespokojnej Europy. Poszukiwanie nowych doświadczeń pracowniczych, z nadzieją na powrót do Polski i wykorzystanie ich w niedługim czasie bądź też dążenie do w miarę szybkiego zarobienia funduszy dla siebie i swojej rodziny były najczęstszymi motywami emigracyjnymi Polaków. To przede wszystkim przedsiębiorczość i chęć odmiany życia rodziny motywowały do opuszczenia swojej ziemi i wyruszenia poza ocean, mimo braku znajomości języka. Nie widząc innych perspektyw, nasi przodkowie wyruszali do dalekiej Ameryki aby zdobyć wiedzę i pieniądze konieczne do realizacji marzeń o lepszym życiu.

Bogacze

I w mojej rodzinie znajduje się kilka wątków emigracyjnych z czasu wojny. Ten amerykański kojarzony zawsze był z dobrobytem i zadowoleniem z podjętej o wyjeździe decyzji. Mój dziadek po kądzieli, Stanisław Pączek urodzony w 1910 roku w Żegocinie wspominał wielokrotnie historię swego kuzyna, Jana Pączka, który wyjechał na emigrację właśnie do Stanów Zjednoczonych. Otrzymywał on od niego paczki nadawane z Chicago, zawierające dobrej jakości odzież, niedostępne powszechnie w Polsce towary luksusowe jak herbata liściasta, aromatyczna kawa lub nawet słodycze. Najbardziej pamiętym w domu podarkiem były kawałki czekolady opakowane w celofan dzielone z pietyzmem dla wszystkich domowników, a zwłaszcza córek. Wysyłane z okazji świąt paczki przemierzały lądy i ocean kilka miesięcy zanim dotarły do Żegociny, a dzień, kiedy głowa rodziny na którego adresowana była przesyłka otwierał ostrożnie pakunek, była wydarzeniem pamiętym jeszcze przez wiele kolejnych tygodni.



Stanisław Pączek, źródło: prywatny zbiór rodzinny

W owym czasie, wielu było Żegocinian i mieszkańców Galicji, którzy mieli swych krewnych za oceanem. Nie dziwiło zatem, że ludzie skromni, utrzymujący się z pracy rolnej lub drobnego rzemiosła w niedziele, święta lub inne uroczystości, szli do świątyni elegancko i modnie ubrani. Wśród mężczyzn popularne były zwłaszcza marynarki i nakrycia głowy — kaszkiety i kapelusze. Jako, że Żegocina „szewstwem stała”, szybko także zauważano wśród mieszkańców nowe buty. Były one niezwykle szanowane, jako towar drogi i deficytowy jeszcze w latach pięćdziesiątych, być może też nawet nieco dłużej, do kościoła czy w dalszą drogę, do urzędów zmierzano boso, dopiero przed docelowym punktem obute stopy prezentowały się wizytowo, uroczyście. Robiono tak nie tylko z powodu wysokich cen za obuwie, lecz również dlatego, że ówczesne szosy stanowiły w zdecydowanej większości mieszkanki kamieni, błota i gruzu, co brudziło i niszczyło ostrością żwiru delikatne tworzywo. Dzięki tej dbałości, można było cieszyć się z obuwia i odzieży długi czas.

Ci, którzy nie mieli tyle szczęścia i nikt z bogatszych regionów nie przysyłał im paczek z prezentami lub też nie mieli tyle samozaparcia, aby samym wypracować swój godny byt, nieco zazdrośnie patrzyli w kierunku obdarowywanych znajomych. Być może do wielu z takich obdarowanych przez rodzinę przyłączył przydomek „bogacz” albo, że dostał paczkę od cioci z Unry¹. Komentarze te prócz nierzadko impertynencji miały także głębokie znaczenie psychologiczne. „Wraz z paczkami przychodziła wolność. Paczki pomagały odbudować kraj po wojnie, utrzymać więzi z rodziną, stworzyć namiastkę luksusu (...).”² Obdarowywani, mieli dostęp do powszechnie zamkniętej rzeczywistości, uważani byli za kogoś lepszego, wywyższającego się, co wcale nie musiało mieć pokrycia w faktach. Po prostu, niektórzy mieli rodzinę w USA, a inni nie. Zupełnie bez niczyjej winy lub zasługi. Kiedy nazwisko Pączek a imię Stanisław było popularne w Żegocinie, należało dookreślać o kim toczy się rozmowa. Kiedy mówiło się jeszcze w latach siedemdziesiątych o mojej mamie

Przypisy:

1) Unra to spolszczone określenie odnoszące się do skrótu UNRRA, tj. United Nations Relief and Rehabilitation Administration (Administracja Narodów Zjednoczonych do Spraw Pomocy i Odbudowy), międzynarodowej organizacji pomocowej powstałej w celu pomocy obszarom wyzwolonym po II wojnie światowej w Europie i Azji. Jednymi z największych beneficjentów programu były Chiny i Polska. Wśród otrzymywanej pomocy znajdowały się m.in. produkty przemysłowe — maszyny budowlane, maszyny rolnicze, ciężki sprzęt kolejowy i transportowy, także zboże, sadzonki warzyw i owoców, zwierzęta hodowlane, tekstylia, elementy poligraficzne, sprzęt medyczny i środki higieniczne. Na ziemię odzyskane trafiły także paczki żywnościowe z amerykańskiej armii.

2) <http://plus.dziennikbaltycki.pl/magazyn/a/skarby-z-unrra-i-zrzuty-od-innych-ciotek-w-paczkach-przysylano-do-polski-tez-wolnosc,12203627> dostęp: 30.07.2017 r.



lub jej siostrze, starsze pokolenie posługiwało się przydomkiem „od Bogoca”. Wiadomo wtedy było, że chodzi o Pączkówny z Nadola. Znane też niestety było donosicielstwo, bowiem Stanisław, od swego kuzyna z USA otrzymał pewnego razu list, w którym wyznał, że dostał od „życzliwych” osób z Żegociny wiadomość, że żyje mu się na tyle dobrze, że nie powinien otrzymywać więcej pomocy z Ameryki.

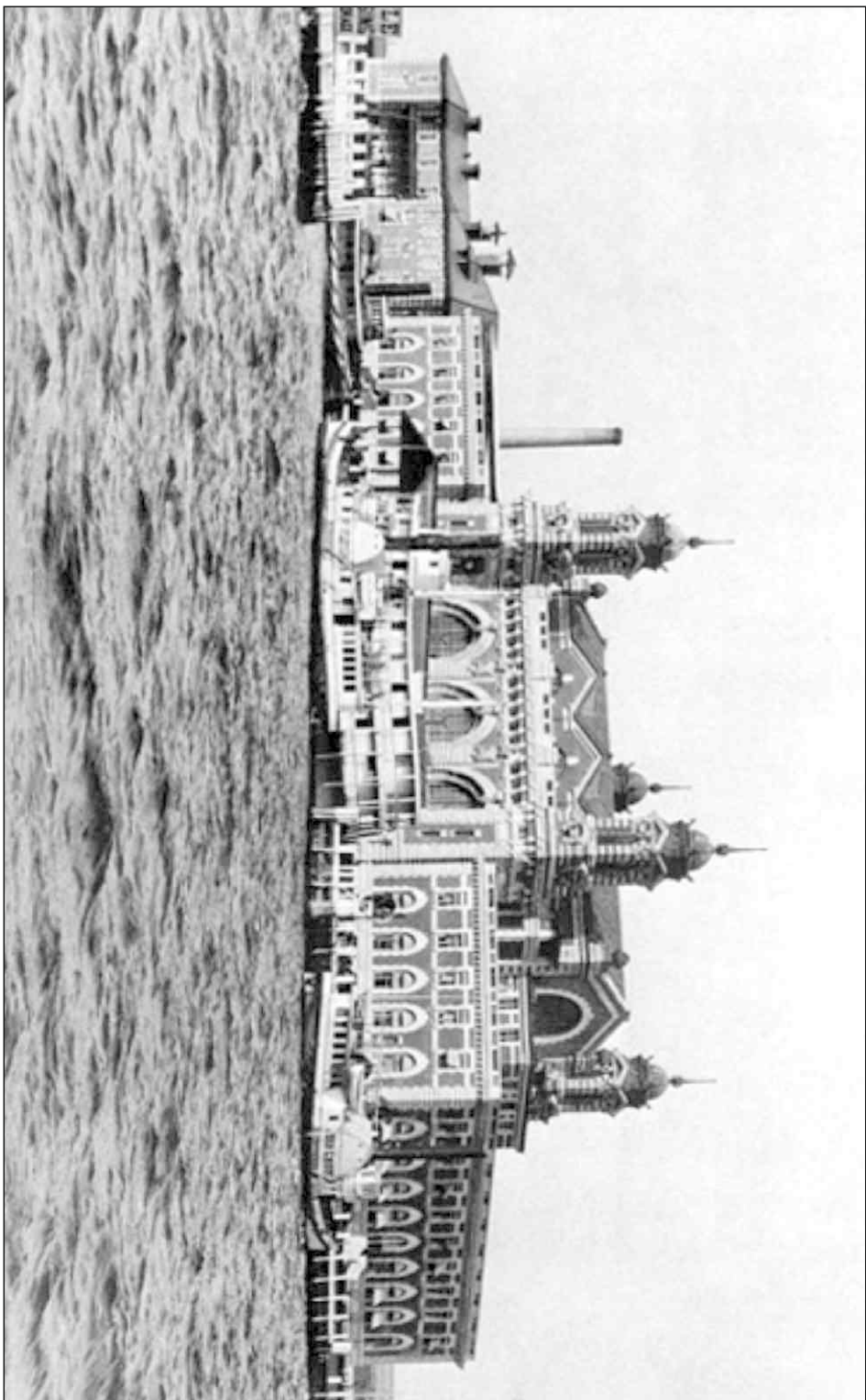
Ellis Island

Dla wielu europejskich marzycieli, w okresie od początku XX wieku aż do zakończenia II wojny światowej Ellis Island była synonimem spełnienia oczekiwań o lepszym, bezpiecznym życiu. Należąca do miasta Nowy Jork wyspa była portem przyjmującym statki z przybywającymi na ziemie amerykańskie imigrantami. Po zejściu na ląd, komisje składające się z lekarzy, prawników i lingwistów weryfikowały biogramy i zdrowie nowoprzybyłych gości. Po kilkugodzinnym procesie rejestracyjnym, byli oni transportowani w inne destynacje, dając początek swoim własnym historiom. Osoby chore, przebywały na odizolowanej od stałego lądu wyspie w celu wyleczenia, kwarantanny lub uzyskania odmowy przyjęcia w skład mieszkańców USA. Odsyłane z wyspy były również osoby co do których istniało podejrzenie, że uciekły z Europy w wyniku dokonanych przestępstw. Po roku 1924, kiedy Ellis Island przestała być głównym punktem „przerzutowym” imigrantów, zorganizowano tam zakład, w którym umieszczano potencjalnie wrogich Ameryce przybyszów.

Obecnie, na wyspie znajduje się centrum informacji i muzeum pamięci dedykowane zaoceanicznym migrantom Ameryki. W informatycznym systemie, na podstawie pasażerskich kart pokładowych zapisane są nazwiska większości osób, które statkami zawinęły do brzegów Ameryki właśnie w tym porcie.

The Statue of Liberty — Ellis Island Foundation powstało w 1982 roku z inicjatywy prezydenta Ronalda Reagana oraz przedsiębiorcy Lee Iacocca, właściciela m.in. konsorcjum samochodowego Chrysler. Celem organizacji był remont Statuy Wolności oraz imigranckiego centrum na Ellis Island przekształcając je w nowoczesny ośrodek badawczo-informacyjny w zakresie przyjmowania imigrantów pod koniec XIX i na początku XX wieku. Centrum na wyspie nazwane zostało Muzeum Imigracji Ellis Island, przekształcone w 2015 roku na Narodowe Muzeum Imigracji Ellis Island.





Ellis Island punkt przyjęcia imigrantów I p. XX w.
źródło: www.mixanitouxtronou.gr

Hamburg, Brema, Liverpool

W bazie danych Ellis Island znajduje się 97 nazwisk „Paczek”, bez polskich znaków diakrytycznych. Dla porównania, nazwisko Dudzic pojawia się 44 razy, Dziedzic 630, Janiczek 75, Juszczak 111, Kępa 69, Kozak 2574, Krawczyk 1143, Kuska 117, Wolak 572.

Część z tych osób faktycznie wywodziła się z Galicji, szczegółowiej z Żegociny, część jednak pochodziła z innych miejscowości. Właścicieli tego nazwiska doszukać się można też wśród osób, których miejscem pochodzenia lub urodzenia określono np. Węgry, Rosję czy Austrię. Zakres lat w jakich przybywali „Paczkowie” do Ameryki to m.in pierwsze dwudziestolecie XX wieku. Wśród najpopularniejszych portów wyjazdowych znajdował się nieodległy Hamburg, również europejska Brema. Jako miejsce wypłynięcia na liście zanotowano także Liverpool, Southampton i wiele innych.

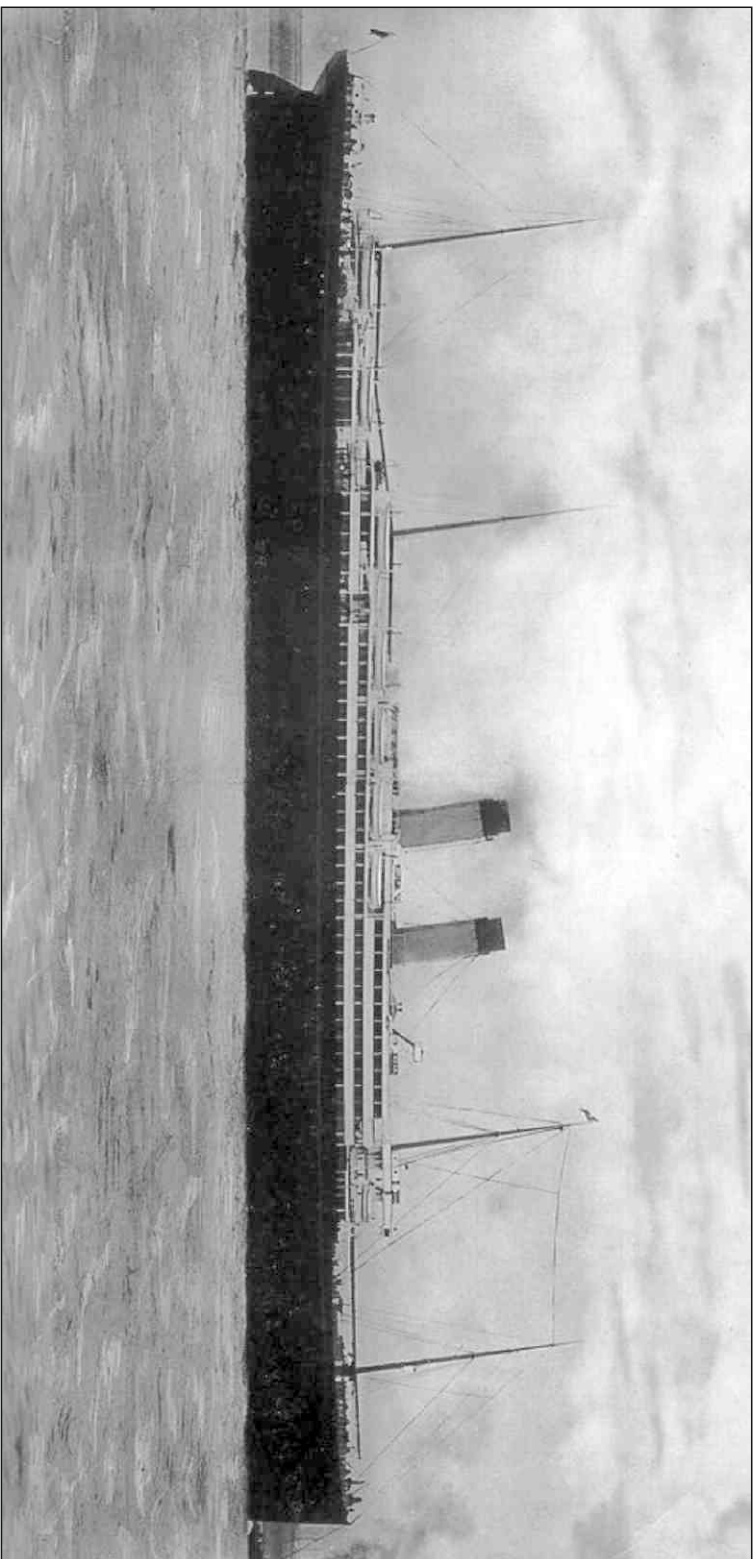
Pasażerskie karty pokładowe przepisane zostały do systemu Ellis Island. Wśród danych zawartych w ich treści znajdują się: imię, nazwisko, pochodzenie, miejsce ostatniego pobytu, dokładna dzienna data przybycia do USA, wiek pasażera w chwili przybycia, płeć, stan cywilny, statek jakim pasażer przyплыł, port z jakiego wypłynięto, manifest pokładowy. Dodatkiem do kartoteki są zdjęcia statku jakim przyплыł imigrant.

Pierwsze karty pokładowe pisane były odręcznie. Wraz z udoskonalaniem pracy sekretarskiej, wprowadzono druki wypełniane na maszynie do pisania. Miało to ogromne znaczenie porządkowe. Po pierwsze, ułatwiło rozszyfrowanie kaligraficznej ekwilibrystyki urzędników przyjmujących imigrantów. Po drugie, mimo, że bez polskich znaków diakrytycznych, to jednak nie mylono już tak często nazwisk i imion, co w odniesieniu do polskiego języka ma duże znaczenie. Imiona zapisywane ręcznie przyjmowały formy „Franczyszek”, „Boleslarv”, „Signumd”, „ledrzy” lub „Erzbet”. Sprawiedliwie trzeba nadmienić jednak, że trudne imiona Katarzyna, Wojciech lub Szczepan również były zapisane poprawnie.

Innym problemem przy analizie danych są miejsca pochodzenia pasażerów. Przy obywatelach o nazwisku „Paczek” widnieją miejscowości niepolskie, co z racji popularności nazwiska jest normalnym zjawiskiem. Oznacza to, że Pączkowie to niekoniecznie tylko nasi galicyjscy obywatele, chociaż na północy kraju wymówienie tego nazwiska, z racji egzotyczności, budzi obecnie duże zainteresowanie. Z drugiej jednak strony, zauważyć należy, że prawdopodobnie wszyscy obywatele o nazwisku Paczek nie pochodzący ewidentnie z Polski, stanowili reprezentację Małopolski, co wynika z wpisu w tabeli pasażerskiej o ostatnim miejscu pobytu.

Nazwisko „Paczek” kojarzone jest z miejscami pobytu takimi jak: Żegocine, Rzegocine, Rzegocina, Żegocince, Żegocinic. Niektóre nazwy występują samodzielnie, przy niektórych występuje dookreślenie „Poland” lub





Statek Baltic transportujący emigrantów
źródło: <https://en.wikipedia.org/>

„Galicia”. Z trzech ciekawostek z tego zakresu, pierwszą jest, że Żegocina raz przypisywana jest Rosji (wpis z roku 1913), raz Austrii (rok 1905). Późniejsze wpisy z lat dwudziestych występują już samodzielnie lub z dopiskiem Galicja. Być może wynikało to bieżącej wiedzy Amerykanów co do sytuacji politycznej w Polsce, być może jednak było to związane z dokumentami jakimi legitymowali się żegocinianie- dowody tożsamości wydawane były przez austriackiego zaborcę (skąd zatem określenie, że w 1913 r. Żegocina znajduje się na terenie Rosji?). Być może był to dowód sympatii ze wschodnim sąsiadem poszczególnych „Paczków”- tego ostatniego argumentu nie sposób dziś zweryfikować, a być może nie jest on nawet uzasadniony aby poważnie brać go pod uwagę przy dochodzeniu przyczyn takiego zapisu.

Drugą ciekawostką, którą należy sprawdzić są podobnie brzmiące wyrazy do nazwy naszej wsi: Zegoenia, Pregocin, Rregoen. Wszystkie one występują w kontekście zaboru austriackiego lub rosyjskiego, w związku z czym nie można obecnie jednoznacznie stwierdzić, czy chodzi o Żegocinę. Jedynym najprostszym sposobem byłoby porównanie danych pasażerów do danych z żegocińskich ksiąg parafialnych. Pozwoliłoby to uzupełnić zasoby nowojorskiego archiwum o kolejne informacje czyniąc je bardziej precyzyjnymi.

Trzecią ciekawą nazwą obecną w muzealnej bazie danych jest występująca galicyjska nazwa „Przybyszowka”. Chociaż chce się myśleć, że chodzi o naszą żegocińską dzielnicę, zanim mogłoby to być potwierdzone, trzeba byłoby sprawdzić kim byli Jan Pączek (trzech pasażerów), Bronisław Pączek, Franciszek Pączek którzy z portu w Finlandii udali się w rejs do Ameryki. Jest to jednak zbyt słaba przesłanka, aby mogła być prawdziwa. Skąd bowiem w dokumentach administracyjnych nazwa przysiółku? Nazwa, która faktycznie powstała w latach 70-tych ubiegłego stulecia?

Wspomniane egzemplarze pochodzą z kwerendy zasobów nowojorskiej bazy danych The Statue of Liberty - Ellis Island Foundation. Jednak poza Ellis Island, również inne porty amerykańskie przyjmowały imigrantów zza oceanu, a nasi rodacy przybywali do USA także od strony zachodniego wybrzeża. Przyplływali oni również mniej oficjalnie, statkami towarowymi, jako pracujący migranci, jak i podążający do Kanady czy Ameryki Południowej przybysze. Większość z nich znalazła tam spokojną przystań i nie zapomniała nigdy o swoich korzeniach w galicyjskiej ziemi.



Źródła:

1. <http://www.crommelin.org/history/Biographies/1914Edward/UnrraScrapbook/index.html>. dostęp: 30.07.2017 r.
2. <http://www.radiokrakow.pl/audycje/kolo-kultury-dokument-historeyczny-kultura-w-regionie/ciocia-unrra-z-wujem-us-em/>. dostęp: 30.07.2017 r.
3. https://www.nps.gov/elis/learn/historyculture/places_immigration.htm. dostęp: 30.07.2017 r.
4. <http://plus.dziennikbaltycki.pl/magazyn/a/skarby-z-unrra-i-zrzuty-od-innych-ciotek-w-paczkach-przysylano-do-polski-tez-wolnosc,12203627>. dostęp: 30.07.2017 r.
5. <https://libertyellisfoundation.org/passenger>

Joanna Pastuszek-Cybulska - prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Żegocińskiej im. Czesława Błajdy, absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego w Instytucie Religioznawstwa. Żegocinianka.



Toponimia łąkieckich i żegocińskich przysiółków

arówno Żegocina jak i Łąka Górna to wsie położone w okolicy podgórskiej. Pierwszą z nich otacza Beskid Wyspowy i Pogórze Wiśnickie, a u jej podnóża rozciągają się wzgórza Łopusza i Jeziernik. Łąkę Górną, z kolei, sąsiadującą z Beskidem od strony południowej osłaniają wzgórza Paprotna i Żarnówka. Jak pokazały przeprowadzone na terenie tych dwóch miejscowości badania, ich umiejscowienie wywarło ogromny wpływ na kształtowanie się na przestrzeni lat nazw, określających ich części.

Pisząc „części” mam tu na myśli przysiółki, czyli jak podaje *Słownik języka polskiego* pod red. Witolda Doroszewskiego, małe skupiska domów, leżące poza centralną częścią wsi, ale nadal do niej należące. Nazw miejscowych, bo tak możemy je określić, składających się na całość omawianych osad odnotować można blisko 70, a sposób ich określania stał się punktem wyjścia do przeprowadzenia ich analizy znaczeniowej, polegającej na ustaleniu jaki wyraz i czym motywowany stanowi podstawę nazwy danego przysiółka.

Należy wspomnieć, iż dyscypliną naukową, zajmująca się ściśle badaniem nazw wszystkich stałych obiektów geograficznych, zarówno tych zamieszkałych jak wsie, osady, przysiółki, miasta oraz niezamieszkałych np. pola, łąki, lasy, jest toponimia, a nazwy, których weryfikacji dokonuje określa się mianem toponimów. Językoznawców, starających się uporządkować słowiańskie toponimy było wielu, w ciągu lat powstał cały szereg toponimicznych podziałów. Jednak autorem pierwszej, całościowej klasyfikacji znaczeniowej nazw miejscowych, według której zostały opracowane przysiółki wsi Żegocina i Łąka Górna jest Witold Taszycki.

Za typologią Taszyckiego zamieszkałe przez nas wsie tworzą przysiółki, które zaliczyć można do kategorii nazw dzierżawczych tj. nazw, które powstały od imienia właściciela ziemi; kulturalnych tj. nazw wyrażających wytwory rąk ludzkich; patronimicznych tj. nazw powstałych od imienia, nazwiska, bądź przezwiska człowieka, a wskazujących na posiadanych przez niego potomków czy poddanych; rodowych tj. nazw osobowych używanych przez mieszkańców wspólnie, jako przez członków należących do jednego rodu; służebnych tj. nazw wyrażających zajęcie dawnych mieszkańców; etnicznych tj. nazw, oznaczających gromadę ludzką, biorąc pod uwagę ich pochodzenie, charakterystyczne dla nich pożywnie itp.; zdrobniałych tj. nazw wskazujących położenie osiedla blisko miejscowości, od której została utworzona nazwa; wreszcie nazw topograficznych, określających teren według jego właściwości naturalnych i przyrodniczych tj. ukształtowania powierzchni ziemi, szaty roślinnej i świata zwierzęcego, a stanowiących blisko połowę zbadanych przeze mnie toponimów.

Nazwy miejscowe topograficzne, tworzące wsie Żegocina i Łąka Górna, charakteryzują te tereny ze względu na typową, występującą na ich pewnych obszarach roślinność, niebędącą wynikiem uprawy mieszkańców, ze względu na znajdujące się w niektórych ich częściach skupiska zwierząt, które nie są następstwem hodowli, a także ze względu na ich położenie i ukształtowanie, które stanowi wyłącznie wytwór przyczyn naturalnych.

Przysiółków, których nazwy zależne są od ich położenia jest wiele. Zaliczyć tu bowiem można takie części Żegociny jak: *Brzeg*, którego nazwa zdeterminowana została usytuowaniem w jednej z niższych części wsi, tuż na skaju potoku Sanka; *Góry* (dawniej zwane Słonymi wodami), nazwane tak z w związku ze swoim położeniem na jednym z najwyższych wzniesień; *Ngórze*, określane w ten sposób z uwagi na umiejscowienie w wyższych rejonach w stosunku do innych części wsi, a także *Nadole*, analogicznie zlokalizowane w jej najniższych partiach.



Nadole fot. Virtual-Earth

Innym przykładem może być przysiółek *Padofy*, określający swoje położenie u dołu, poniżej otaczającego go terenu; *Podłás*, znajdujący się na skraju lasu; *Potoki*, którego nazwa odnosi się do znajdujących się na jego terenie dwóch strumieni, a także *Przysyfup*, wskazujący, że ta część ziem usytuowana jest na wzniesieniu. W Łąckiej Górnej toponimów określających położenie terenu jest nieco mniej i są to: *Konice*, motywowane rzeczownikiem 'koniec' i wyznaczające swoje umiejscowienie na skraju - końcu wsi; *Pgorek*, podkreślający swe usytuowanie na niewielkim wzniesieniu; *Przylasek*, zlokalizowany u podnóża wzgórza Przylasek; *Podkosówka*, jako nazwa miejscowa znajdująca się pod lasem o nazwie Kosówka oraz przysiółek *Skrzydłówka*, którego ziemie, stanowiące początkowo odrębną osadę z czasem zostały dołączone do wsi, tworząc swego rodzaju skrzydło czyli jedną z jej bocznych części.



Toponimy, których nazwy wskazują na cechę terenu jest znacznie więcej i oscylują one wyłącznie w odniesieniu do występującej tam roślinności, zwierząt, a także charakteru ukształtowanego terenu. W tej grupie nazw topograficznych wymienić możemy takie przysiółki jak: *Kępiaki*, gdzie nazwa stworzona została ze względu na porastające to miejsce krzewy i drzewa tworzące kępy; *Krzaki*, graniczące z lasem, a porośnięte trawami i inną bujną roślinnością; *Chrusty*, na terenie których dawniej występowały gęste zarośla; *Skalnik*, ukazujący, iż jego nazwa odnosić się może do znajdującej się tam skały, bądź skał. Przysiółek *Pogorzelsko*, określający cechę tego terenu i wytwarzający konotacje sugerujące, iż jest to miejsce po dawnym pożarze; *Rdzawki*, odnoszący się do brudnej, rdzawej wody w przepływającym przez jego obszar potoku oraz toponim *Górczyna*, którego nazwa została zmotywowana wyrażeniem 'góra czynna' i wskazuje na osuwiskowy charakter tego terenu. Na obszarze wsi Łąka Górna funkcjonują m.in. takie przysiółki jak *Brzeziny*, *Dębiny* czy *Jałowce*, których nazwy odnoszą się do znajdujących się w ich pobliżu, bądź porastających część ich obszaru kolejno brzoź, dębów i krzewów jałowca; *Lisówki*, nawiązujący do pojawiających się dawniej na tej powierzchni ziemi dużych siedlisk lisów; *Sikornice*, gdzie motywacją do utworzenia nazwy stała się powszechność występowania w tych rejonach licznych stad sikor; *Glinki*, sygnalizujący, iż w ziemi tego obszaru znajduje się glina. Kolejna nazwa miejscowa to *Paryje*, wskazująca na teren silnie pofałdowany i stromy, utrudniający budowę domów i osiedlenie się; przysiółek *Psiorki*, porośnięty wyłącznie trawami i chwastami, określanymi przez mieszkańców „psiorkami”, jest to ponadto część wsi usytuowana w bardzo zacienionym i zawilgoconym miejscu, niesprzyjającym uprawie; *Skafa*, który podkreśla obecność w granicach swego terytorium głazów i kamieni. Inne toponimy to: *Okrag*, nazwany tak zważywszy na kształt jaki tworzyły jego ziemie; *Zagrody*, określane w ten sposób z uwagi na to, iż była to pierwsza osada, która otrzymała od właściciela pobliskiego majątku ziemie do użytku i znajdowała się najbliżej dworu; przysiółek *Działy*, wskazujący, iż teren ten był jedną z części ziemi przypadających z podziału, a także Rola, jako nazwa odnosząca się do jednostki miary gruntu (ok. 60-80 morgów), którą najbiedniejsi mieszkańcy otrzymywali od dziedzica pod uprawę.

Interpretacja zebranych toponimów topograficznych ukazuje istotną zależność ich nazw od umiejscowienia i charakterystycznych cech, określających teren, na którym się znajdują. Należy dodać, iż przysiółki, których nazwy motywowane były właściwościami naturalnymi i przyrodniczymi, głównie te odnoszące się do położenia terenu, są szczególnie trwałe i żywotne. Zdarza się jednak, że nazwa przysiółka powstałego nieco dawniej, zdaje się być już niezauważalna i tym samym nieaktualna. Dzieje się tak w momencie, kiedy jedna dominująca cecha, będąca niegdyś podstawą do stworzenia nazwy, zostaje zatracona na skutek działania czynników przyrodniczych czy ludzkich. Nazwy takich przysiółków określa się mianem nieżywotnych bądź martwych i zaliczyć



możemy do nich, między innymi, takie geonimy jak *Lisówki*, *Sikornice*, *Chrusty* czy *Pogorzelisko*.

Jak zostało wspomniane we wstępie artykułu na analizowane toponimy duży wpływ wywarło położenie Żegociny i Łątki Górnej. Jak pokazują badania stratygraficzne, polegające na ustaleniu rozmieszczenia nazw geograficznych, toponimów o charakterze topograficznym w tych dwóch wsiach jest najwięcej dlatego, że usytuowane są one na terenie podgórskim, charakteryzującym się mniej urodzajnymi glebami, ale mimo to sprzyjającym osadnictwu. Ponadto zarówno nazwy topograficzne, odnotowywane już w wieku XII i występujące głównie na obszarze Małopolski południowej, jak i te, których klasyfikacja została przedstawiona powyżej, stanowią odtworzenie dawnych zależności osadniczych, gospodarczych czy kulturowych, mających ogromne znaczenie dla dalszych badań z zakresu toponimii.

Karolina Wróbel – studentka II stopnia filologii polskiej ze specjalnością edytorską na Uniwersytecie Pedagogicznym im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. Członkini uniwersyteckiego koła językoznawczego zajmującego się organizowaniem konferencji naukowych oraz tworzeniem i realizowaniem tematów spotkań. Ukończyła kilka praktyk redaktorskich w tym praktykę w portalu Interia opierającą się na tworzeniu, korekcie i publikacji tekstów na stronie portalu, a także praktykę uczelnianą polegającą na redagowaniu abstraktów, składających się na międzynarodową konferencję *Digital Humanities 2016*. Zainteresowania: historia języka, lingwistyka ogólna i diachroniczna, onomastyka, literatura powszechna, italianistyka.



Wielka Powódź w Żegocinie na Potoku Saneckim 09.07.1997 r.

otok Sanecki – nazwą tą obejmuje się cały bieg potoku od źródeł aż do ujścia do Stradomki, która z kolei wpada do Raby. Powstaje w miejscowości Łąka Górna z połączenia potoków Sanka i Saneczka. Źródła Sanki znajdują się na północnych zboczach góry Kamionna, na zachodnich zboczach góry Łopusze i pod przełęczą Rozdziele. Wody te spływają przez miejscowość Rozdziele i Żegocina do Łątki Górnej. Długość koryta Trzciańskiego Potoku łącznie z Sanką wynosi ok. 20 km, a średni spadek (od źródeł do ujścia) wynosi 2,14%. Jest to bardzo duży spadek, porównywalny ze spadkiem rzek górskich, mimo że większa część potoku płynie przez tereny pogórza. Wynika to z faktu, że jego źródła znajdują się w podszczytowych partiach gór Beskidu Wyspowego. W czasie wielkiej powodzi w 1997 roku wezbrane wody potoku zniszczyły wiele mostów i spowodowały straty materialne o znacznej wartości.

Dla lepszego zrozumienia przyczyn, które doprowadziły do wystąpienia powodzi w 1997 roku warto zapoznać się z klimatem, jaki panuje na omawianym terenie. Żegocina leży w górskiej kotlinie Beskidu Wyspowego u stóp góry Kamionna (801 m n.p.m.), pasma Łopusze (661 m n.p.m.) na południu, Żarnówki (457 m n.p.m.) oraz wzgórza Przylasek z dwiema kulminacjami. Klimat Żegociny jest typowym klimatem podgórskim z dużą zmiennością temperatur, co powoduje istnienie sześciu termicznych pór roku: przedwiośnia, wiosny, lata, jesieni, przedzimy i zimy. Duża jest zmienność opadów, średnia z wielolecia wynosi 600 – 800 mm, czas zalegania pokrywy śnieżnej wynosi 80 – 90 dni.

Potok Saneczka płynący przez Żegocinę cechuje się dużą zmiennością stanów wody, wzbierającej na wiosnę podczas roztopów i latem w czasie ulewnych deszczy, których nie może wchłonąć gleba. Takie wezbranie, o niespotykanych dotąd rozmiarach, miało miejsce w lipcu 1997 roku, podczas powodzi tysiąclecia. Potok poczynił wówczas ogromne szkody w samej Żegocinie, jak i na terenie całej gminy.

SEZON PSZCZELARSKI 1996/1997

200

Temat zadania :

1997

1996

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII
1	-14	8	4	8	5	1	10					
2	-12	8	5	0	0	9						
3	-10	8	12	6	9	0	14					
4	-9	8	12	5	2	3	15	5				
5	-8	8	13	0	0	8	5	11				
6	-9	8	0	5	1	1	8					
7	-22	5	5	3	3	3	1					
8	-8	5	0	8	4	6	5					
9	-12	5	2	5	3	2						
10	-7	5	15	5	3	5	5					
11	-7	5	14	5	1	5	18					
12	-7	5	13	15	1	0	8	5				
13	-12	5	17	15	1	3	8	5				
14	-10	5	13	6	11	7	5					
15	11	0	0	12	0	7	3	8	5			
16	-7	0	0	12	5	3	4	8	5			
17	-10	11	5	13	8	3	0	8	5			
18	-12	5	10	8	6	8	2	5				
19	-6	5	3	8	5	4	11					
20	-10	5	1	5	3	8	5	3				
21	-2	5	13	5	4	5	2					
22	-10	5	12		5	5	2	5				
23	-6	5	13	8	3	5	0	8	5			
24	-5	5	17		6	5	5					
25	-6	5	17		3		8					
26	-10	5	10		8		7					
27	-12	5	4		4		5	8				
28	-4	5	11		5		11					
29	11	5			2	8	6					
30	0				1							
31	-1	8			-2							

UWAGI :

12.10 - wzmianka słońca (sokoła na wsi).
S - śnieg natopiony w Żegocinie
"T" - Temp. mierzona w parku 600 m od
(23.02.97) - B. ciepło OBLOT PSZCZOT (15. maj)
mrozie - widoczna karnota
11.04. - B. bity lwiątki!
28.28. 05. poliny w CO. jest zimno.

o - proś

Odnutowany przez autora stan pogody w Żegocinie, prowadzony dla celów gospodarstwa pasiecznego, ukazuje ilość dni z opadami przed 09.07.1997 r.





Wezbrane wody potoku Saneckiego



Zniszczona przez potok droga powiatowa





Zniszczona droga powiatowa po przejściu wysokiej wody



Zniszczone przez wody powodziowe centrum Żegociny





Centrum Żegociny po przejściu wód powodziowych



Wyrwa w drodze powiatowej po przejściu wód powodziowych





Zniszczone centrum Żegociny



Woda opadowa spływająca osiedlową drogą





Zniszczona droga osiedlowa



Wyrwa w brzegu potoku obok kościoła parafialnego





Wyrwa w brzegu potoku obok kościoła - uszkodzona droga



Zniszczone centrum Żegociny - pierwsze prace porządkowe





Zniszczone centrum Żegociny



Zniszczone koryto potoku w centrum Żegociny





Zniszczona droga w centrum powyżej kościoła



Naniesione przez wodę gałęzie i konary drzew





Zniszczone centrum wsi



Koryto potoku poniżej kościoła





Koryto potoku



Koryto potoku po przejściu wysokiej wody





Zniszczenia po przejściu wód powodziowych



Koryto potoku





Odbudowa koryta i umacnianie brzegów potoku



Odbudowa koryta i umacnianie brzegów potoku





Budowa umocnień brzegów i dna potoku



Umocnienia brzegów potoku





Žegocina- Nadole



Žegocina- Nadole



Niezlomni Żołnierze Wyklęci

„Wieczna hańba i nienawiść naszych żołnierzy i oficerów towarzyszy mu i poza grób. Każdy, kto czuje w sobie polską krew, przeklina go – niech więc wyrzeknie się go własna jego żona i dziecko” - to urywek listu, przesłanego żonie żołnierza antykomunistycznego oddziału zbrojnego, na którym władza ludowa wykonała wyrok śmierci. Zawarto w nim charakterystyczną tezę - wrogowie władzy ludowej mieli umrzeć dwa razy: raz śmiercią fizyczną, a później zupełnie zniknąć z ludzkiej pamięci. Przez całe dziesięciolecie ten zabieg udawał się w miarę sprawnie. Dysponując praktycznym monopolem na środki masowego przekazu władze PRL mogły w miarę skutecznie kształtować swoją politykę historyczną w kierunku całkowitego przemilczania epopei setek tysięcy ludzi, którzy w pierwszych latach powojennych stawili czynny opór nowym porządkom, przyniesionym na bagnietach NKWD. PRL jednak przeminęło i naszym wspólnym obowiązkiem jest przywrócić pamięć o tych, którzy będąc w znakomitej większości członkami antyhitlerowskiego ruchu oporu podczas II wojny światowej, pomni złożonej przysięgi: „przysięgam być wiernym Ojczyźnie mej Rzeczypospolitej Polskiej, stać nieugięte na straży Jej honoru i o wyzwolenie Jej z niewoli walczyć ze wszystkich sił – aż do ofiary życia mego” - nie poszli na żadne alianse z nowym ustrojem, jakże często płacąc za to cenę ostateczną.

Bocheńscy Niezlomni

Tak jak każdy inny skrawek polskiej ziemi, ma swoją legendę Niezlomnych także Bocheńszczyzna. W czasie wojny silny bastion ruchu oporu spod znaku AK, ale przede wszystkim Narodowej Organizacji Wojskowej - zbrojnej siły Stronnictwa Narodowego, bo struktury konspiracyjne narodowców były najsilniej zakorzenione w powiecie bocheńskim.

To właśnie w prostej linii z AK i NOW wywodzą się pierwsze antykomunistyczne oddziały zbrojne, które wyszły w teren wiosną 1945 r. Linia akowską reprezentował oddział partyzancki „Ścigacz”, kontynuacją partyzantki narodowej była Armia Narodowa „Pogrom”.

Oddział „Ścigacz”

Został założony koło połowy maja 1945 r. w oparciu o żołnierzy byłego oddziału dyspozycyjnego Komendy Obwodu „Wieloryb” AK (obejmującego powiat bocheński) pod dowództwem rtm. Józefa Świdry ps. „Dzik”. Po zakończeniu wojny partyzanci z oddziału nie ujawnili się, jednak zaniechali działalności konspiracyjnej.





Partyzanci z oddziału „Ścigacz”. Dowódca pierwszy z lewej.

Wskutek nasilenia represji ze strony UB były adiutant rtm. „Dzika” por. Stefan Kaczmarczyk ps. „Baca” dokonał ponownej koncentracji oddziału i zebrawszy pod komendę ok. 70 ludzi, ponownie zszedł do konspiracji.

Oddział, ze względu na liczebność, został podzielony nad dwie grupy - południową, dowodzą osobiście przez „Bacę” i północną, którą dowodził Władysław Wróbel, ps. „Mit”.

Przez około dwa miesiące oddział, samodzielnie bądź z innymi grupami, dokonał szeregu akcji. Zajęto m.in. Dobczyce, rozbito posterunki MO w Lipnicy Murowanej i Żegocinie, chłostą karano szczególnie gorliwych aktywistów PPR. Oddział przeprowadził ogółem 22 akcje zbrojne.

20 czerwca 1945 r. krakowska UB okrążyła las bratucicki, w którym biwakowała grupa północna. Partyzantom, przy stratach własnych, udało się wyjść z okrążenia, jednak bezpośrednim skutkiem obławy



Por. Stefan Kaczmarczyk ps. „Baca”, dowódca oddziału „Ścigacz”.



była decyzja o samorozwiązaniu oddziału. Większość żołnierzy udała się do Szczecina, skąd próbowali nielegalnie przedostać się na Zachód. Ostatecznie udało się to tylko 4 osobom, w tym dowódcy. Pozostali wrócili w rodzinne strony, część przyłączyła się do innych grup podziemnych, część zaprzestała walki.

Armia Narodowa „Pogrom”



Grupa żołnierzy AN „Pogrom”.



Ppor. Augustyn Rafalski, ps. „Pogrom”,
dowódca AN „Pogrom”.

Powstała wiosną 1945 r. na bazie nieujawnionych członków Narodowej Organizacji Wojskowej, głównie Oddziału Dywersji Bojowej oraz oddziałów partyzanckich „Szczербieć” i „Łatawiec”. Jej założycielem i dowódcą był Augustyn Rafalski, ps. „Pogrom”, w czasie okupacji szef Wydziału Informacji i Kontrwywiadu NOW w Podokręgu Kraków Zewnętrzny. Zastępcami „Pogroma” byli: Emil Szostak, ps. „Kosiński” oraz Franciszek Szymański ps. „Zbigniew”.

Przez cały okres istnienia przez szeregi oddziału przeszło ok. 65 żołnierzy. Formalnie działał pod szyldem Narodowego Zjednoczenia Wojskowego – ugrupowania utworzonego pod koniec wojny z niescalonych z AK oddziałów NOW i oddziałów NSZ.



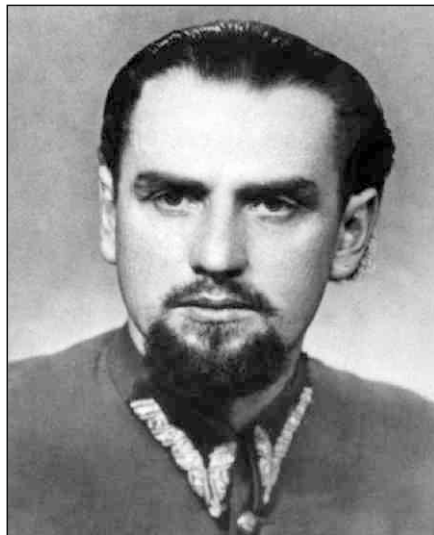
AN „Pogrom” dokonał ok. 25 akcji zbrojnych. Do najważniejszych należało zdobycie posterunku MO w Łapczycy, opanowanie Dobczyc, Czchowa i Tymbarku. Likwidowano także milicjantów, członków PPR i żołnierzy oraz dezterterów Armii Czerwonej.

Pod koniec 1945 r. Rafalski został ostrzeżony o grożącym mu aresztowaniu. Podjął decyzję o rozwiązaniu oddziału i nielegalnym wyjeździe na Zachód. Część byłych żołnierzy AN „Pogrom” przeszła do oddziału „Salwy”, nad innymi komendę objął Stanisław Nowak ps. „Iskra”, który działał aż do początku 1951 r.

Oddział partyzancki „Żandarmeria”

Powstał w okolicach czerwca 1945 r. W jego skład weszli członkowie działających już po wojnie ugrupowań zbrojnych (oddziały „Ścigacz” czy „Pogrom”), a także ci członkowie konspiracji z okresu wojny, którzy początkowo nie włączali się w działalność antykomunistyczną, ale postawa władz bezpieczeństwa zmusiła ich do szukania bezpiecznego schronienia w lesie.

Twórcą oddziału był kpt. Jan Dubaniowski, który urodził się w Krakowie 21 września 1912 r. W II RP ukończył szkołę podchorążych artylerii i został zawodowym żołnierzem WP. W wojnie obronnej 1939 r. bił się z Niemcami i trafił do niemieckiego obozu dla jeńców, skąd jednak udało mu się zbiec.



Kpt. Jan Dubaniowski ps. „Salwa”.

W 1942 r. wstąpił w szeregi Armii Krajowej i działał na terenie pow. bocheńskiego i myślenickiego. W styczniu 1945 r. po rozwiązaniu AK, nie ujawnił się i nadal pozostawał w konspiracji. Nawiązał współpracę z krakowską komendą Narodowych Sił Zbrojnych, w ramach której, już pod pseudonimem „Salwa”, otrzymał rozkaz utworzenia oddziału partyzanckiego. Na miejsce działania obrał południowe, górzyste tereny powiatu bocheńskiego, znane mu już z okresu konspiracji antyniemieckiej. Przez pierwsze miesiące stworzony przez niego, ok. 30-osobowy oddział rozchodził się po każdej akcji do domu, a od listopada 1945 stacjonował już na stałe w lesie. „Salwa” i jego ludzie przez blisko 2 lata byli praktycznie panami rozległych obszarów, na których działali. UB, milicja i wojsko urządzały przeciwko nim wielokrotne obławy, które najczęściej kończyły się mizernymi rezultatami z racji dysponowania przez partyzantów rozległą i sprawną siecią informacyjną, która zawsze na czas ostrzegała o grożącym niebezpieczeństwie. „Żandarmeria” szybko osiągnęła stan ok. 70 ludzi i dlatego oddział został podzielony na dwie grupy: południową i północną. Zastępcą „Salwy” do połowy 1946 r. był pochodzący z Kłaja człowiek o nazwisku Kurek, ps. „Rawicz”, a adiutantem student z Krakowa, nierozszyfrowany do dzisiaj „Kryśka”



(prawdopodobne nazwisko Węgrzyn lub Kozik). Grupą południową dowodził Józef Truty ps. „Lis”, a po jego śmierci Józef Mika „Wrzos”, natomiast grupą północną najpierw Stanisław Dyląg „Ślusarczyk”, a po jego aresztowaniu - Eugeniusz Gałat „Sęp” z Kłaja.



Oddział partyzancki „Żandarmeria”. Dowódca stoi piąty od prawej.

Oddział przeprowadził blisko 140 akcji zbrojnych – likwidowano posterunki MO, atakowano urzędy gmin i spółdzielnie produkcyjne. Z rąk „salwowców” zginęło wielu funkcjonariuszy MO, UB, żołnierzy Armii Czerwonej i polskiego Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, ale też szereg osób, które podejrzewano o kontakty z władzami bezpieczeństwa i donoszenie na „leśnych”. Najbardziej znana jest oczywiście akcja pod Łapanowem, zakończona krwawym odwetem władz, gdzie w zasadzce partyzantów 31 marca 1946 r. zginęło 5 milicjantów (w tym komendant powiatowy milicji w Bochni) i 3 funkcjonariuszy UB. Łączny, ciągle niepełny bilans walk, jakie „Salwa” toczył z władzą ludową, to 66 ofiar śmiertelnych (13 po stronie partyzantów, 53 po drugiej stronie).



Grupa żołnierzy „Salwy”. Dowódca stoi pośrodku.



Zgrupowanie „Salwy” było bez wątpienia największą, najlepiej zorganizowaną i budzącą największy respekt ze strony władz formacją zbrojną, prowadzącą walkę na terenach Bocheńszczyzny po zakończeniu II wojny światowej. Przez jego szeregi przeszło grubo ponad 100 ludzi. „Salwowcy” działali do marca 1947 r. kiedy, korzystając z amnestii, oddział ujawnił się całkowicie. Nie wszystkim dane było jednak powrócić do normalnego życia – sam dowódca w sierpniu 1947 r., najprawdopodobniej wskutek zamierzonej akcji władz, powrócił na czele kilku dawnych podkomendnych dla lasu i zginął we wsi Ruda Kameralna koło Zakliczyna 27 września 1947 r.



Eugeniusz Gałat ps. „Lis” (z lewej) i Józef Mika ps. „Wrzos” (z prawej)
dowódcy grup północnej i południowej w OP „Żandarmeria”.



Jego działalność próbował kontynuować Eugeniusz Gałat, ale wkrótce i on został pochwycony i stracony na mocy wyroku sądowego.

Ostatnim podkomendnym „Salwy”, który utrzymał się najdłużej w konspiracji, był Józef Mika, który pod pseudonimem „Leszek” działał na czele 4-5 osobowej grupy aż do października 1950 r. Schwytyany w wyniku prowokacji UB, został skazany na karę śmierci i zgładzony w więzieniu Montelupich w czerwcu 1951 r.

Oprócz tych trzech, najważniejszych ugrupowań, na Bocheńszczyźnie po wojnie działało szereg oddziałów, grup i grupek, których szersze omówienie jest niemożliwe ze względu na szczupłość miejsca. Należały do nich:

- oddział Narodowych Sił Zbrojnych, dowodzony przez Bolesława Wróbla, ps. „Orzeł”,
- grupa „Przybysz”, dowodzona przez sierż. Franciszka Przybysia,
- grupa Bolesława Mrówki, ps. „Orzeł”, odwołująca się do przynależności do Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”,
- na Bocheńszczyznę zapuszczały się też z sąsiednich powiatów:
- grupa dowodzona przez Władysława Drągą, ps. „Stalingrad” z pow. brzeskiego,
- „Wojsko gen. Andersa” z pow. limanowskiego.
- w latach 50. wśród uczniów bocheńskiego Gimnazjum Handlowego zawiązała się grupa konspiracyjna, używająca nazwy „Polska Powstańcza Armia”, której dowódcą był Zbigniew Kostański.

Rada Bochnia Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość

Utworzone we wrześniu 1945 r. Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” odwołujące się do etosu Armii Krajowej i w przeważającej większości opierające na kadrach AK, miało na terenie powiatu bocheńskiego strukturę o nazwie Rada Bochnia WiN, powstałą w lutym 1946 r., która także rekrutowała się w przeważającej większości z nieujawnionych członków AK.



Ppor. Feliks Kornaś, kierownik Rady WiN Bochnia.

Radą kierował Feliks Kornaś przy pomocy zastępcy - Piotra Włoska. Kierownictwo Rady było uzupełnione o Józefa Strzałkę (kierownik ds. wywiadu i łączności) oraz Józefa Laskę (kierownik ds. informacji i propagandy)

Bocheński WiN zajmował się wyłącznie pracą wywiadowczą, w tym celu stworzono sieć informatorów, rozrzuconych na terenie całego powiatu (informatorem z terenu gminy Żegocina był nauczyciel z Bełdna, później Łątki Górnej Eugeniusz Łopatko. Łącznie było to 37 osób. Zbierano dane z zakresu sytuacji społeczno-politycznej, represji władz itd.



Działalność Rady została zawieszona w grudniu 1946 r. z obawy przed aresztowaniami. Nie uchroniło to jej członków przed represjami. Pomiędzy sierpniem a wrześniem 1948 r. UB zdołała zatrzymać całe kierownictwo bocheńskiego WiN-u, które w styczniu 1949 r. zostało skazane na kary więzienia od 3 do nawet 8 lat.

Aneks nr 1

Akcje oddziałów antykomunistycznego podziemia zbrojnego na terenie gminy Żegocina (w granicach obecnych oraz tuż powojennych)

4 VI 1945 r. – OP „Ścigacz” rozbił posterunki MO w Lipnicy Murowanej i Żegocinie, rozbrajając załogi i zdobywając broń. Zaatakowano też Urząd Pocztowy w Żegocinie, skąd zabrano pieniądze.

czerwiec 1945 r. – grupa południowa OP „Ścigacz” wykonała rajd po domach aktywistów partyjnych z terenu Lipnicy Murowanej i Łątki Grn. Wójtowi Lipnicy Wojciechowi Jarosze zabrano sztandar PPR i legitymacje partyjne.

18 VI 1945 r. – grupa południowa OP „Ścigacz” zaatakowała siedzibę Zarządu Gminy Trzciniana, z którego zabrano dokumenty i gotówkę.

13 IX 1945 r. – żołnierze „Pogroma” weszli do domu sołtysa w Rozdzielu, który akurat zajmował się zbieraniem podatków od rolników. Zarekwirowana gotówka poszła na utrzymanie oddziału.

28 XII 1945 r. – „Salwocy” zastrzelili w Trzcinianie Bronisława Klimczaka, komendanta posterunku milicji z Łapanowa.

25 II 1946 r. – oddział „Salwy” rozbił posterunek MO w Trzcinianie, rekwirując broń i wyposażenie.

3 V 1946 r. – w trakcie ataku na posterunek MO w Trzcinianie z rąk ludzi „Salwy” zginął zastępca komendanta posterunku Stanisław Machalski, a przebywająca wraz z nim na posterunku narzeczona – Maria Gumulska – została ciężko ranna. Umarła w drodze do szpitala.

5 VI 1946 r. – w Muchówce ludzie „Iskry” rozbili spółdzielnię rolniczą, z której zabrano 50 tys. zł.

5 VI 1946 r. – oddział „Salwy” dokonał następujących po sobie napadów na spółdzielnię w Rozdzielu i Rajbrocie, konfiskując w nich artykuły spożywcze.

2 X 1946 r. – rozbijając spółdzielnię w Żegocinie ludzie „Salwy” natknęli się na dwóch Cyganów, których podejrzewano o współpracę z organami bezpieczeństwa, w wyniku czego obu zabito.

31 XII 1946 r. – dwóch kaprali KBW z ochrony lokalu wyborczego – Zygmunt Drzymalski i Grabowski – zginęło w wyniku starcia w Trzcinianie z oddziałem „Salwy”.

13 VII 1948 r. – 2 ludzi z grupy „Iskry” weszło do mieszkania sołtysa z Łątki Dolnej, który zbierał podatek rolny. Zabrano mu 9 tys. zł. Tego samego dnia rozbito Spółdzielnię „Samopomoc Chłopska” w tej samej miejscowości.



5 V 1949 r. – grupa „Iskry” zaatakowała Spółdzielnię „Samopomocy Chłopskiej” z Łątki Górnej, z której zabrała towar.

21 II 1950 r. – grupa „Iskry” dokonała ataku na internat szkoły agrotechnicznej w Łąckiej Górnej, zamieszkały przez junaków „Służby Polsce”. Atak zakończył się pożarem szkoły, który udało się ugasić.

marzec 1950 r. – atak „Wojska gen. Andersa” na sklep GS SCh w Rozdziele.

18 VI 1953 r. – dwaj członkowie grupy „Wojsko gen. Andersa”, przedstawiając się jako funkcjonariusze bezpieczeństwa, dokonali ataku na sklep GS w Łąckiej Górnej.

Aneks nr 2

Członkowie grup zbrojnych, wywodzący się z terenu Gminy Żegocina:

- 1) Jan Czamara „Kruk”, ur. 23 stycznia 1924 r. w Łąckiej Grn. Członek oddziału „Żandarmeria”. Zginął w lutym 1947 r. w czasie potyczki z funkcjonariuszami UB w Limanowej.
- 2) Jakub Kącki, ur. 7 lipca 1922 r. w Trzecie. Członek AN „Pogrom”. Po rozwiązaniu oddziału przedostał się do Anglii.
- 3) Tadeusz Kępa, ur. 3 kwietnia 1922 r. w Łąckiej Grn. Członek oddziału „Żandarmeria”. Ujawnił się w marcu 1947 r.
- 4) Leon Krawczyk, ur. 11 stycznia 1926 r. w Łąckiej Grn. Członek AN „Pogrom”. Ujawnił się przed bocheńskim PUBP 24 kwietnia 1947 r.
- 5) Stanisław Krawczyk „Wicher”, ur. 28 kwietnia 1926 r. w Łąckiej Grn. Członek AN „Pogrom”. Aresztowany przez UB w 1951 r. 18 kwietnia 1951 r. skazany przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie na 6 lat i 8 miesięcy więzienia.
- 6) Władysław Stokłosa „Mały”, ur. 20 kwietnia 1921 r. w Łąckiej Grn. Członek AN „Pogrom”. Po rozwiązaniu oddziału nie ujawnił się. Aresztowany w styczniu 1951 r. przez bocheńskie UB, wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Krakowie z 25 kwietnia 1951 r. postępowanie karne umorzono na mocy amnestii z 1947 r.
- 7) Jan Truś „Strzała”, ur. 27 października 1921 r. w Łąckiej Grn. Członek AN „Pogrom”. Aresztowany w 1945 r. i wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Krakowie skazany na 2 lata więzienia, lecz na mocy amnestii karę mu darowano. Ponownie aresztowany przez PUBP Bochnia 14 listopada 1952 r. pod zarzutem współpracy z Józefem Miką i wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Krakowie z 8 marca 1954 r. skazany na 5 lat więzienia.
- 8) Kazimierz Węglarz „Jawień”, ur. 9 maja 1923 r. w Łąckiej Grn. Członek AN „Pogrom”. Po wyjeździe Rafalskiego i rozwiązaniu oddziału ukrywał się. Aresztowany przez WUBP Kraków 20 stycznia 1951 r. 25 kwietnia 1951 r. wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Krakowie postępowanie karne przeciwko niemu umorzono na mocy amnestii.

Źródła:

IPN Kr 0150/77, Działalność i charakterystyka formacji zbrojnej pod dowództwem Dług Władysława ps. „Stalingrad”;



IPN Kr 074/19, Charakterystyka nr 19, nazwa organizacji: „Salwa” - ugrupowanie,
dowódca: Dubaniowski Jan;

IPN Kr 074/20, Charakterystyka nr 20, nazwa organizacji: ugrupowanie b/n,
dowódca: Józef Mika;

IPN Kr 074/44, Charakterystyka nr 45, nazwa organizacji: „Orzeł” - ugrupowanie,
dowódca: Wróbel Bolesław;

IPN Kr 074/60, Charakterystyka nr 61, nazwa organizacji: Polska Powstańcza Armia,
dowódca: Kostański Zbigniew;

IPN Kr 074/81, Charakterystyka nr 82, nazwa organizacji: ugrupowanie bn.
dowódca: Drąg Władysław;

IPN Kr 074/91, Charakterystyka nr 92, nazwa organizacji: Ruch Oporu Armii
Krajowej, oddział kryptonim Ścigacz, dowódca Kaczmarczyk Stefan ps. „Baca”;

IPN Kr 074/94, Charakterystyka nr 95 - nazwa organizacji: Armia Narodowa
Pogrom, dowódca: Rachwański Gustaw;

IPN Kr 074/101, Charakterystyka nr 102, nazwa organizacji: „Mrówki” - ugrupowanie
vel bojówka WiN pod kryptonimem „Dziesiątka”, dowódca: Mrówka Bolesław;

IPN Kr 074/199, t. 1, Charakterystyka nr 200, nazwa organizacji: Wolność
i Niezawisłość, okręg krakowski, dowódca: Ciepliński Łukasz;

IPN Kr 074/281, Wykaz band i organizacji reakcyjnych, działających na terenie
województwa krakowskiego w latach 1945-1955;

IPN Kr 074/285, Wykaz członków nielegalnych organizacji i grup zbrojnych,
działających w okresie powojennym na terenie województwa krakowskiego

Ireneusz Sobas - działacz samorządowy, wykształcenie wyższe. Przez 12 lat był sekretarzem miasta Bochnia. Pełnił też funkcję zastępcy dyrektora Miejskiego Domu Kultury. Od stycznia 2011 roku Dyrektor Wydziału Edukacji, Kultury, Sportu i Turystyki w Starostwie Powiatowym w Bochni, a obecnie Zastępca Dyrektora Wydziału Oświaty, Promocji i Aktywności Społecznej Starostwa Powiatowego w Bochni. Autor kilku opracowań historycznych, głównie o Solidarności. Napisał książkę „Niepokorne dekady. Niepodległościowe dążenia mieszkańców Bochni i Bocheńszczyzny w latach 1945-1989”, wydaną w 2016 roku. Redaktor portali tematycznych "Archiwum Bocheńskiej Solidarności ([www.http://ab.inv.pl](http://ab.inv.pl)) oraz Bocheńscy Żołnierze Wyklęci (<http://www.bochenscywyklęci.pl>).



Tadeusz Olszewski

Ze zbiorów Archiwum Społecznego Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Żegocińskiej im. Czesława Blajdy

 każdym miesiącem powiększają się zbiory archiwalne działającego przy Stowarzyszeniu Przyjaciół Ziemi Żegocińskiej im. Czesława Blajdy. Dzięki ofiarności społecznej zwiększa się przede wszystkim liczba zdjęć archiwalnych związanych z Gminą Żegocina. Dzięki dotacji otrzymanej od Samorządu Gminy Żegocina osoby prowadzące to archiwum będą mogły dokonać zabezpieczenia części zbiorów, które systematycznie są również opisywane i katalogowane.

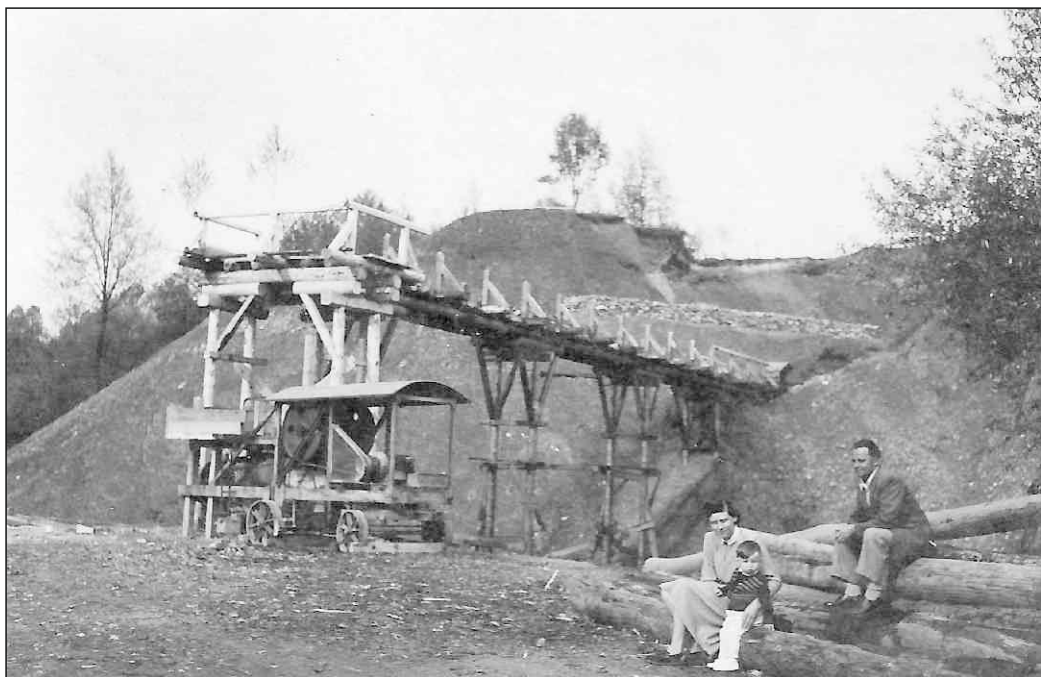
Tym razem przedstawiamy kilka archiwalnych zdjęć otrzymanych w ostatnim czasie.



Uczestnicy wesela na granicy Żegociny od strony Rozdziela. Fotografia z lat II wojny światowej. Ze zbiorów Krystyny Łekawy z Łątki Górnej.



Przecięcie wstęgi podczas oddania do użytku budynku świetlicy i remizy OSP w Bytomsku.
12 czerwca 1977 rok. Ze zbiorów OSP w Bytomsku.



Rodzina Hejmów przed kamieniołomem w Żegocinie. Lata 60-te XX wieku.
Ze zbioru Marka Hejmo z Żegociny.





Przed domem Józefa Dziedzica w Żegocinie. Lata 60-te XX wieku.

Przy motorze Leszek Cempura, za nim Stefan Ogiela. Ze zbiorów Walerii Cempura z Żegociny.

RADA NADZORCZA, RADA ZAKŁADOWA I ZARZĄD GM. SPÓŁDZIELNI
„SAMOPOMOC CHŁOPSKA” W ŻEGOCINIE

uprzejmie zapraszają

Czesław Blajda

Obywatela (kę)

**NA UROCZYSTOŚĆ WRĘCZENIA SZTANDARU ZARZĄDU
GŁÓWNEGO Z.Z.P.H. i S. i ZARZĄDU GŁÓWNEGO C. R. S.**

Zalodze naszej Spółdzielni, za osiągnięcie I-go miejsca we
współzawodnictwie o tytuł przodującej gminnej
spółdzielni w kraju, w roku 1962

Uroczystość odbędzie się w Gminnej Spółdzielni w Żegocinie,
w dniu 5 maja 1963 roku o godzinie ~~xxx~~ **11,30**

Przew. Rady Zakładowej
(-) J. TRUŚ

Prezes GS
(-) F. WALIGORA

Przew. Rady Nadzorczej
(-) J. PASEK

Zaproszenie na uroczystość wręczenia Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Żegocinie
sztandaru Zarządu Głównego Z.Z.P.HiS i Zarządu Głównego C.R.S. w dniu 5 maja 1963 r.

Ze zbiorów Mieczysława Blajdy.

Zarząd Telegrafów nie przyjmuje odpowiedzialności za straty, wynikłe z późnego przestania lub doreczenia telegramów.		Przyjęto dn. / 192 godz. min. z podpis	
Urząd		Przewód № Uwagi służbowe:	
z słów dn. / godz. min.		№	
<i> Panie Jakubie ościs do nas z serdecznym pozdrowieniem i serdecznie życzymy ci wszystkiego dobrego i pomyślnego w życiu. Z poważaniem Kondowskich </i>			

G. D. P. I. T. 1010 (IV. 1924) 16.000.000

Telegram do Jakuba Juszczyka od Kondowskich – lata 20-te XX wieku.
Ze zbiorów Marii Juszczyk z Żegociny



Od października do lipca, czyli kalendarium ważniejszych wydarzeń

15 października 2016- realizując zadania statutowe, zorganizowana została kolejna wystawa rodzimej artystki, tworzącej w zaciszu swojego domu. Wystawa dedykowana mieszkance Bytomska, Rozalii Mrugacz tworzącej od kilkudziesięciu lat swoje rękodzieła, prezentowała jej prace "igłą malowane", a dokładniej rzecz ujmując, haft gobelinowy, zwany powszechnie wyszywaniem na kanwie. Był to debiut pani Rozalii jeśli chodzi o przedstawienie swoich prac, co warte dodania, odbył się on w dziewięćdziesiątej wiosnie autorki.

24 listopada 2016- wystawa poplenerowa "Uroki Beldna" spotkania malarskiego które odbyło się 16 czerwca tego samego roku. Podczas dorocznej imprezy zaprezentowano prace młodzieżowych artystów ze szkół podstawowych i gimnazjalnych z naszej gminy, a następnie wręczono dyplomy, wyróżnienia i niewielkie upominki.

3 grudnia 2016- spotkanie autorskie z Grzegorzem Gawłem, autorem publikacji biograficznej pt. > Kapitan Jan Dubaniowski "Salwa" 1912-1947<. Wydarzenie to było kontynuacją wrześniowego spotkania w Rudzie Kameralnej podczas którego odsłonięty został obelisk upamiętniający kapitana Salwę i jego żołnierzy. Podczas tego spotkania miało miejsce także zaprezentowanie drugiego tomu "Kroniki Ziemi Żegocińskiej".

22 marca 2017- pierwsza posiada historyczna zatytułowana "Żołnierze wyklęci na bocheńszczyźnie". Spotkanie to składało się z trzech części. Pierwsza z nich to wykład dla uczniów żegocińskiego zespołu szkół, podczas którego Ireneusz Sobas, autor książki "Niepokorne dekady" zaprezentował swoje opracowanie dotyczące żołnierzy podziemia działających na terenie ziemi bocheńskiej podczas II wojny światowej. Podczas tego spotkania zaprezentowano także film dokumentalny "Żołnierze wyklęci". Druga część spotkania odbyła się w Izbie Regionalnej i poświęcona została dyskusji zebranych m.in. na temat tego, jak mówić do współczesnych pokoleń o działaniach wojennych żołnierzy partyzanckich. Trzecia część posiada zorganizowana w Kinie "Żegotka" poświęcona została projekcji filmu o rotmistrzu Pileckim.

25 marca 2017- XVI Walne Zebranie Członków Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Żegocińskiej im. Czesława Blajdy. Podczas zebrania podsumowano działalność stowarzyszenia za rok 2016, a Komisja Rewizyjna udzieliła absolutorium na podejmowane działania.

8 kwietnia 2017- otwarcie trzeciej edycji Stałej Wystawy Twórców ziemi żegocińskiej. Przedstawione prace wykonane zostały szerokim wachlarzem technik twórczych, od haftu krzyżykowego i na filcu, przez malarstwo olejne na płótnie i drewnie, po szkic i akwarelę. W tej edycji zaprezentowano osiemnaście prac dziewięciu twórców.

13 maja 2017- msza święta w intencji patrona SPZZ, Czesława Blajdy. Msza odprawiona



została przez ks. Marcina Łazarza w kościele Św. Jakuba Apostoła w Rozdzielu. Było to wspomnienie dwudziestej drugiej rocznicy śmierci Czesława Blajdy.

16 maja 2017- II Młodzieżowy Rajd Pieszy im. Czesława Blajdy. Pomysłodawcą programu tej imprezy był Tadeusz Olszewski. Spotkała się ona z dużym zainteresowaniem wśród uczniów i pedagogów z obszaru szkół naszej gminy, dlatego z dużym prawdopodobieństwem, będzie ona realizowana nadal w latach kolejnych. Tym razem, w dość trudnych warunkach pogodowych, deszczu i chłódzie, uczniowie wędrowali śladem rozdzielskich bezdroży, by pod koniec wyprawy spotkać się wspólnie w żegocińskim Parku Geologicznym.

20 maja 2017- spotkanie autorskie z Agatą Gajewską-Talaską. Goszcząca często w naszej Izbie Regionalnej artystka prezentowała tym razem swoje pisarskie dzieło, wydane profesjonalnym nakładem. Tom wierszy powstałych na przestrzeni ponad dwudziestu lat dostarczył zebrany mnóstwa emocji i wzruszeń. Spotkanie prócz prezentacji wierszy przez samą Autorkę, obfitowało również w muzykę wykonywaną przez uczniów żegocińskiej szkoły muzycznej.

22 maja 2017- zorganizowane przez sekretarza naszego stowarzyszenia, mgr inż. Zdzisława Janiczka spotkanie badawcze z członkami Instytutu Odlewnictwa w Krakowie w sprawie poznania składu surowcowego najstarszego w żegocińskim kościele parafialnym dzwonu "Urban".

6 czerwca 2017- VI plener malarski uczniów zespołów szkół z Gminy Żegocina. Spotkanie zatytułowane "Żegocina, jaka cudna" odbyło się na łąkach i szlakach naszej gminnej miejscowości. W doskonałej pogodzie, uczniowie i nauczyciele sztuk pięknych wspólnie starali się przedstawić za pomocą farb i kredek piękno fragmentów ukazujących się przed ich oczyma pejzaży. Wykonane prace będzie można podziwiać podczas jesiennego otwarcia wystawy w naszej Galerii Wiejskiej.

25 czerwca 2017- spotkanie w Gruszowie w ramach obchodów upamiętniających członków grupy "Żandarmeria" kpt. Jana "Salwy" Dubaniowskiego. Obchody rozpoczęte uroczystą mszą świętą, dedykowane były pamięci Józefa Miki, żołnierza legendarnej w powiecie bocheńskim i myślenickim grupy partyzanckiej pod dowództwem "Salwy". Wydarzeniu towarzyszyło odsłonięcie pamiątkowego krzyża.

4 lipca 2017- spotkanie tematyczne i otwarcie mini wystawy dedykowanej fotografii rezerwatu "Kamionna". Autorami wydarzenia byli Jan Burek i Jan Truś, którzy przez kilkadziesiąt miesięcy niestrudzenie pokonywali szlak wiodący na górę Kamionna i fotografowali przyrodę ubraną w cztery pory roku. Przedstawione zdjęcia i opis cech charakteryzujących rezerwat prezentowany będzie do końca wakacji.

23 lipca 2017- wieczór wspomnień przeznaczony pamięci wydarzeń wielkiej powodzi z lipca 1997 roku. Uroczystość rozpoczęła się mszą świętą w intencji darczyńców niosących m.in. materialne wsparcie mieszkańcom żegocińskiej gminy po powodzi. Po niej nastąpiło odsłonięcie kamienia pamiątkowego przed Urzędem Gminy w Żegocinie. Następnie, zebrani dyskutowali o wydarzeniach towarzyszących tej traumatycznej chwili, a potem obejrzeli film dokumentujący zniszczenia w naszej okolicy. Spotkanie zorganizowane zostało przez Urząd Gminy Żegocina przy współudziale Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Żegocińskiej im. Czesława Blajdy.



Spis treści

WSTĘP

Słowa pierwsze - Joanna Pastuszek-Cybulska3

ŻEGOCIŃSKI SŁOWNIK BIOGRAFICZNY

Powstaje Żegociński Słownik Biograficzny - Tadeusz Olszewski4

WYKŁADY Z HISTORII

Z historii szkolnictwa w Żegocinie - Czesław Pączek9

WSPOMNIENIA CZASU WOJNY

Wyzwolenie Żegociny spod okupacji hitlerowskiej
we wspomnieniach mieszkańców wsi - Tadeusz Olszewski11

DOKUMENTALIA

Kronika Gminy Żegocina. Przedruk17

MŁODA HISTORIA

Przygotowania do wdrożenia standardów unijnych w zakresie prawodawstwa
ochrony środowiska w Gminie Żegocina - Rafał Juszczyk24

WYWIAD

Ciekawie jest szoferem być - Rozmowa Redakcji z Alicją Janiczek32

EMIGRACJA ZAROBKOWA

Upragnione brzegi Ellis Island - Joanna Pastuszek-Cybulska36

ŚCIEŻKI I BEZDROŻA

Toponimia łąkieckich i żegocińskich przysiółków - Karolina Wróbel44

Z NOTATNIKA

Wielka Powódź w Żegocinie na Potoku Saneckim 09.07.1997 r.
- Zdzisław Janiczek48

WYKLĘCI

Niezlomni Żołnierze Wyklęci - Ireneusz Sobas64

ARCHIWALIA

Archiwum Społeczne Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Żegocińskiej
im. Czesława Blajdy - Tadeusz Olszewski74

Z KALENDARZA

Kalendarium78



Projekt został zrealizowany dzięki środkom finansowym
samorządu Gminy Żegocina

oraz

Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Żegocińskiej
im. Czesława Blajdy.

Widok na Żegocinę w 1997 r. Fot. Zdzisław Janiczek
Widok na Żegocinę w 2017 r. Fot. Maciej Cybulski

ISBN 978-83-64624-09-4